Ner 299. Kraków, Piątek 31 Grudnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 **stycznia** 1887 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56 marek.**

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w 1-szym kwartale 1887 dalszy ciąg (Tom II.) wielce zajmującego dzieła **Towarzystwo Warszawskie,** tudzież nową powieść Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski,** na co już obecnie zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czynciela, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 grudnia.

Podany już w telegraficznem streszczeniu komunikat *Fremdenblattu* w sprawie naftowej brzmi dosłownie:

Doniesienie *Budapester Corresp.*, jakoby rząd austryacki wystosował zapytanie do węgierskiego ministra skarbu, czy rząd węgierski ma jeszcze intencyę załatwienia kwestyi cła od olejów mineralnych wedle wniosków, uczynionych swego czasu ze strony węgierskiej, a więc w drodze prawodawczej, polega na niezupełnie dokładnej informacyi. O ile nam wiadomo, oświadczył rząd austryacki, iż w pomienionej sprawie gotów jest odstąpić zupełnie od uregulowania w drodze prawodawczej; natomiast musi trwać stanowczo przy myśli ułożenia odpowiednich rozporządzeń dla wykonania istniejącej ustawy cłowej, aby raz już położyć kres obchodzeniu obowiązującej ustawy cłowej, które to obchodzenie polega na tem, iż zabarwiony kaukaski olej sztuczny bywa deklarowanym i oclonym jako surowy olej mineralny. Tym sposobem rząd austryacki pragnie zarazem położyć kres znacznym szkodom w rubryce dochodów z ceł, oraz szkodom, wyrządzonym austryackiemu przemysłowi, z czego odnoszą bezprzykładne korzyści rafinerye węgierskie. Rząd węgierski z niewiadomych nam powodów nie chce się zgodzić na tego rodzaju administracyjne zarządzenia dla powstrzymania obchodzenia obowiązującej ustawy cłowej, chciałby jednak, aby przynajmniej zainicyowano omówienie owych prawodawczych wniosków, jakie uczynili jego przedstawiciele na ostatniej cłowo-handlowej konferencyi. Na takie omówienie zgodził się wprawdzie rząd austryacki, równocześnie atoli zastrzegł się wyraźnie, iż jak przedtem, tak i teraz trwa przy swych zapatrywaniach pod względem nieodzownej potrzeby zarządzeń dla rzeczywistego wykonania obowiązującej ustawy cłowej.

Parlament niemiecki zbierze się po Nowym roku w dniu 4 stycznia. Pierwsze posiedzenie komisyi wojskowej zwołanem zostało przez przewodniczącego na dzień następny.

Mowa francuskiego ministra wojny Boulangera na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa ratunkowego nie zrobiła we Francyi zbyt dobrego wrażenia. Nie treść pokojowa mowy razi tym razem umysły, ale to, że jako zwiastun pokoju występuje minister wojny, a nie inny członek gabinetu. Tak samo jak w poprzednim, tak i w obecnym gabinecie zdaje się Boulanger prowadzić rej. To się nie podoba wielu dziennikom.

Jour. des Débats np. znajduje to arcyszczególnem, że ze wszystkich członków gabinetu minister wojny najwięcej okazuje ochoty do gadania. Dawniej jenerał ten pisał zanadto, teraz występuje zbyt często z mowami, pochwytując do tego każdą nadarzającą się sposobność.

„Słowa Boulangera — mówi *Républ. française* — byłyby złotem, gdyby je był wypowiedział inny członek gabinetu. Żeby minister wojny odzywał się w zgromadzeniach publicznych, jest równie niewłaściwem, jak byłoby niestosownem, żeby p. Goblet albo p. Sarrien odbywał przeglądy wojsk.“

Nawet *Temps* przyznaje, że byłoby właściwszem, żeby z ramienia gabinetu przemawiał był na zgromadzeniu Towarzystwa ratunkowego, zamiast ministra wojny, minister spraw wewnętrznych. Treść pokojowa mowy jego była wyborną, wyrażała ona rzeczywiste pragnienia nietylko ludu francuskiego, ale wszystkich ludów europejskich, może nawet świata całego.

„Ale, mówi dalej *Temps*, rolą ministra wojny nie jest opiewanie błogosławieństw pokoju, tylko czynienie przygotowań, aby go bronić skutecznie, gdyby mu coś z zewnątrz zagrażać miało. Do zagrożenia pokoju przyczynić się też mogą nieostrożności, popełniane wewnątrz, a jedną z największych jest, że tak w poprzednim, jak i w obecnym gabinecie pozwolono przybierać osobie jenerała Boulangera zbyt wielkie znaczenie. Widuje go się występującego z kolei, to w roli ministra spraw zewnętrznych, to znów w roli ministra spraw wewnętrznych, nieledwie prezesa gabinetu. Niedość, że przemawia ciągle, co już jest zawiele, gorzej jest, że przemawia sam jeden. Niebezpieczeństwo nie polega w tem, co mówi, ale w tej zbytniej wolności przemawiania, jaką mu zostawiają koledzy, którym ta rola przypada i przewodniczący gabinetu, mający obowiązek przemawiania za wszystkich. Cieszymy się, że jenerał jest w rządzie, bo wiemy, że jest znakomitą siłą techniczną, ale zgodzić się na to nie możemy, żeby sam był rządem.“

Najświeższą dotąd, ale dość znaczącą wiadomością z Anglii jest sygnalizowany nam wczoraj zamiar Salisburego pozostania w rządzie i rozwiązania Izby, jeśliby układ z Hartingtonem nie dał się po jego myśli przeprowadzić. Wiadomość ta powstrzyma może zbyt przenaglone zapędy, na jakie się już w pewnych kierunkach polityki europejskiej zanosić zdawało.

Doniesienie z Petersburga, przesłane do *Pol. Corr.*, potwierdza dawniej już obiegające wiadomości o zmianach, jakie w obsadzeniu kilku najwyższych urzędów administracyjnych zajść mają. Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj pragnie już od dawna z powodu mocno nadwerężonego zdrowia zamienić swą posadę na mniej nużącą. W ministerstwie spraw wewnętrznych ma go więc zastąpić zawiadujący dotąd tymczasowo ministerstwem sprawiedliwości Manassein, którego znów zastąpi w ministerstwie sprawiedliwości senator Plehwe. Dla Tołstoja ma być utworzoną nowa posada wiceprezesa Rady stanu, posada, której dotąd nie było, a która zapewne będzie tylko tytułem bez rzeczywistego zajęcia.

Okólnik Giersa o Bułgaryi.

Już dawniej podaliśmy analizę okólnika Giersa do ambasadorów rosyjskich w Berlinie, Konstantynopolu, Paryżu, Londynie, Rzymie i Wiedniu, kiedy biuro korespondencyjne i inne ajencye przyniosły nam pierwszą wiadomość o jego wysłaniu i treści. Teraz *Journal des Debats* ogłosił dosłowne brzmienie tego okólnika. Ponieważ dokument ten określa dokładnie stanowisko, jakie rząd rosyjski zajmował w kwestyi bułgarskiej w chwili wysłania tego okólnika, podajemy tu brzmienie jego w dosłownym przekładzie:

Petersburg 11/23 listopada 1886.

Ekscelencya otrzymałeś już wiadomość o tem, iż wobec samowolnego i anarchicznego położenia rzeczy w Bułgaryi i wobec niemożebności utrzymywania jakiegokolwiek stosunku z rządem, istniejącym w obecnym składzie, jenerał Kaulbars tudzież wszyscy nasi konsulowie opuścili Bułgaryę i Rumelię wschodnią. Uważam za rzecz właściwą, wyjaśnić zamiary Cesarza co do stworzonej przez to sytuacyi.

Gdy ks. Battenberski opuścił ostatecznie Bułgaryę, uważał cesarski rząd za rzecz niemożliwą, stworzony przez Rosyę kraj pozostawić samemu sobie w tym stanie przesilenia. Miał on prawo i obowiązek przynieść temu krajowi pomoc w wydobyciu się z przesilenia. To było powodem wysłania jenerała Kaulbarsa. Wysłanie miało na celu dwie rzeczy: wspierać swojemi radami mężów, trzymających władzę w Bułgaryi w swem ręku i dowiedzieć się o rzeczywistych życzeniach ludności. Udzielane przez jenerała Kaulbarsa istniejącemu rządowi rady były samą sytuacyą wskazane, a mianowicie zaniechanie walki stronnictw, uspokojenie namiętności, odłożenie wszelkich środków, któreby dla tych namiętności mogły być nowym żywiołem. W ten sposób miała być daną Rosyi i sułtanowi możliwość porozumienia się z mocarstwami względem najlepszego rozwiązania przesilenia. Władcy Bułgaryi wzbraniali się jednak zastosować się do rad jenerała Kaulbarsa. Obstawali oni przy gwałtownem stłumianiu wszelkiej opozycyi i zwołali zgromadzenie, które wyszłe z wyboru pod takim rządem, reprezentowało wprawdzie własne stronnictwo władców, ale nie reprezentowało wcale bułgarskiego narodu. Wskutek tego był jenerał Kaulbars zmuszony do oświadczenia, iż rząd cesarski nie uznaje ani rejencyi, ani rządu, ani narodowego zgromadzenia, z nieprawnych wyborów wyszłego, ani żadnej uchwały, powziętej przez to zgromadzenie. Pierwsza część misyi jenerała Kaulbarsa, która się odnosiła do rad, była tedy wyczerpaną i pozostała tylko część druga, a mianowicie poinformowanie się o życzeniach ludności. W Zofii samej, w obliczu tego rządu, nie mogła być spełnioną ta część misyi. Jenerał musiał się udać do wnętrza tego kraju i zetknąć się bezpośrednio z ludem. Miał on nietylko wybadać życzenia bułgarskiego ludu, lecz zawiadomić tenże lud o życzliwych zamiarach Cesarza, które to zamiary ajenci rządu bądź ukrywali bądź fałszywie przedstawiali. Czynił on to jawnie wśród jasnego dnia w sposób lojalny, przyczem uocznie mógł stwierdzić fakt, iż znaczna większość bułgarskiego narodu, ufna w pieczołowitość władcy Rosyi, żądała jego opieki, aby być oswobodzoną od ucisku, zpod którego naród, teroryzowany przez radykalną mniejszość, z własnej inicyatywy wyzwolić się nie mógł.

W samej rzeczy stała się obecność jenerała Kaulbarsa na prowincyi jakoby hasłem do podwojenia ze strony rządu czynów gwałtu przeciwko wszystkim tym Bułgarom, którzy się ośmielili dać wyraz swym uczuciom wobec reprezentanta cesarza rosyjskiego, a nawet posunęli się do spełniania gwałtów na poddanych rosyjskich. Napróżno protestował jenerał przeciw tym nadużyciom władzy. Otrzymywał on albo wymijające odpowiedzi, albo pozorne tylko zadośćuczynienia. Rzeczy doszły do tego, że gabinet cesarski czuł się spowodowanym do wysłania dwóch okrętów do Warny dla osłony konsulatu i poddanych rosyjskich, lub usunięcia ich od dalszych napaści w razie potrzeby.

Środek ten nie zdołał okiełznać zamachów na bezpieczeństwo konsulatów i poddanych rosyjskich. Jenerał Kaulbars czuł się więc spowodowanym do oświadczenia panu Naczewiczowi, że w razie ponowienia się napaści na kogokolwiek z poddanych rosyjskich, lub ludzi zostających pod opieką Rosyi, będzie się widział znaglonym do opuszczenia Bułgaryi wraz z wszystkimi konsulami. Ale i to oświadczenie pozostało bez skutku. Rządcy Bułgaryi mieli dostateczną władzę w ręku i zdecydowani byli do zrobienia z niej wszelkiego użytku, aby się tylko utrzymać. Wzrastające niezadowolenie w kraju nie zastraszało ich; okazujące się tu i owdzie ruchy powstania stłumiono przewagą siły. Proponując zgromadzeniu narodowemu wybór księcia Waldemara duńskiego, nadawano sobie pozór, jakoby chciano zastosować się do postanowień traktatu berlińskiego. Musieli przecież wiedzieć, że żaden z książąt nie podejmie się rządów w kraju, gdzie takie panują stosunki. Powtórny wybór księcia Battenberskiego, jako niemający żadnych szans, był z góry wykluczonym. Nie pozostało więc dyktatorom nic innego, jak dać sobie potwierdzić swe pełnomocnictwo przez sobranie, rozwiązać ostatnie i pozostać dalej w tryumwiracie u steru rządu.

W tem położeniu rzeczy pozostawał tylko jeden sposób do pojednawczego rozwiązania rzeczy. Jednem z najpierwszych wymagań jenerała Kaulbarsa było wytworzenie rządu mięszanego, któryby położył koniec walce stronnictw, uspokoił namiętności i odroczył zebranie się zgromadzenia narodowego aż do chwili przywrócenia porządku i spokoju. Sułtan, spowodowany tym samym interesem usunięcia przesilenia, jakim my byliśmy ożywieni, rozkazał delegowanemu swemu, aby się z jenerałem Kaulbarsem porozumiał. Doradzał on tryumwirom, aby zmodyfikowali skład rejencyi i wcielili do niej mężów różnych stronnictw, tak, aby się z nimi można układać. Radził im też, aby rozwiązali zgromadzenie narodowe, i zwołali

Z literatury zagranicznej.

La France Juive devant l'opinion par Eduard Drumont. Paris, Marpon et Flammarion. 1886.

Oceniając śmiałe wystąpienie p. Drumont'a, krytyka dwa mu główne zarzucała błędy: raz osłabienie przedmiotu rozlaniem go na przeszło tysiąc stronic bitego druku, kiedy pamflet o tyle tylko właściwą zachowuje miarę i siłę, o ile bywa streszczony w skupionych ramach i słowach; powtóre zaś pozory paszkwilu i spekulacyi, nadane dziełu spisem alfabetycznym wszystkich wzmiankowanych w toku książki nazwisk. Nad ostrzeżenia krytyki powodzenie snać głośniej do autora przemówiło, przydał bowiem tom trzeci do zbyt już długich poprzednich, a nie zmienił taktyki, podobny i tym razem w końcu zamieszczając indeks. Wszelako materya tak już była wyczerpniętą, że nowy tomik antisemityczny mało nowego przyniósł plonu, stwierdził tylko nadzwyczajną popularność „Francyi żydowskiej,“ która doczekała się w mgnieniu oka stu kilkunastu z kolei wydań, a autorowi przysporzyła i dochodów i wawrzynów. Jak sam pisze, zabierając się do dzieła, mniemał, że padnie na wyłomie, że drogi życia odtąd dla niego będą zamknięte, skoro spróbuje iść przeciw fali i wojować z wielką nowoczesną potęgą. Iluż takich złamanych, zgniecionych bywa codziennie przez nielitościwego a srogiego dni naszych Molocha! Jedną z najwybitniejszych podobnych ofiar spółczesnych toć były dyrektor *Union générale*, Bontoux. Wyjaśnienie jego upadku, gdy w kasie więcej było aktywów, aniżeli passywów, stanowi bodaj najciekawszą kartę niniejszej książki. Dowiadujemy się jasno jak na dłoni, cyframi, faktami, nazwiskami, iż katastrofa, która zrujnowała 40,000 rodzin i zubożyła Francyę o tak olbrzymie sumy, sprowadzoną została bezpośrednio przez zazdrosnych o monopol wielkich interesów Rotszyldów. *Union générale* wyzwalała społeczność chrześciańską z zależności niewolniczej, w którą dziś kapitaliści izraelscy okuli świat cały. Dlatego postanowiono zagładę sprawy, za pomocą niegodziwego i nieuczciwego podstępu, który tłumaczy i nagłość i rozmiary upadku całego genialnego przedsiębiorstwa p. Bontoux.

Jakim sposobem wbrew spodziewanego prześladowania, i dzieło *France Juive* i autor niebywałego zażyli powodzenia? niniejszy opowiada tomik. Pokazało się dowodnie, iż odezwał się na czasie, iż głos jego był głosem milionów, ujarzmionych, zgnębionych, wyzyskiwanych. — Myśl nurtująca w piersiach wielu, drgająca w powietrzu, skrystalizowała się w książce Drumonta, który trafił tak na właściwą chwilę i talentem i szczęściem. Nareszcie znalazł ktoś odwagę nagą wypowiedzieć prawdę, okrzyknęła ludność chrześcijańska. Autor z zadowoleniem przytacza mnogie świadectwa uznania i wdzięczności, jakie mu zewsząd odbierać przyszło. Najrzewniejsze płynęły ze strony duchowieństwa, tak uciśnionego dziś we Francyi, a które doznało pewnej w swem uciemiężeniu pociechy, poznając nareszcie w ręku tych, którzy ich prześladują, dłoń krwawą i chciwą krzyżowników Boga. „Nie jest sługa nad mistrza...“ a dźwignią uczucie, iż się cierpi z jednakich co Chrystus Pan powodów.

Oczywiście rozrywana książka zwalczać musiała tysiączne przeciwności: lękliwi księgarze nie chcieli się podjąć rozsprzedaży, znana firma paryska Hachette, posiadająca monopol czytelni kolejowych — nie przypuściła „Francyi żydowskiej“ do swych biblioteczek. Prasa to milczeniem, to krytyką spróbowała przytłumić rosnące powodzenie, odjąć książce część przynajmniej wiarogodności i znaczenia. Ale się to na nic nie zdało, wywołując tylko nowe a mnogie w podobnym duchu wydawnictwa. Spróbowano natenczas zohydzić osobę autora. Rozgłoszono, iż był przez czas dłuższy na żołdzie Pereirów. Drumont odpowiada na te zarzuty. Przyznaje, że przez dziesięć lat spółpracował w *Liberté*, dzienniku będącym własnością Pereirów, ale redakcya całkiem była niezależną, płaca więcej jak skromną. Pereirowie zaś należeli do zastępu południowych, portugalskich Izraelitów, stanowiących najdodatniejszy, najmniej niebezpieczny żywioł semicki. Zdaniem autora, raz więcej powtórzonem, żyd niemiecki głównie dziś we Francyi rządzi i Francyą poniża, staczając **republikę żydowską**, jak nazywa obecną formę rządu, aż do ostatniego szczebla moralnego i materyalnego upadku. Biedna Francya zamieniona na olbrzymie targowisko, rojące się od trutni.

Autor zaręcza, iż budżet każdego ministerstwa jest dziś sfałszowany od początku do końca, że wciąż się znachodzą milionowe kwoty z których użytku nikt się nie tłumaczy, ani zdaje sprawy. Charakterystycznym rysem obecnego porządku rzeczy, rozkiełznanych apetytów i ujadania się za pensyami i stanowiskami, to rosnąca w nieskończoność liczba urzędów. Louvois za Ludwika XIV miał trzech pierwszych sekretarzy do spraw zagranicznych. Później i dwóch starczyło, choć dyplomacya francuska trzęsła światem. Od roku 1876 nowa Rzeczpospolita stworzyła w poszczególnych ministerstwach 10 nowych dyrekcyj, 19 poddyrekcyj, 50 szefów i 74 podszefów biór centralnych. Łakomstwo urzędów wytworzyło taki stosunek podwładnych do przełożonych, iż bywa często 30 szefów na 30 urzędników, a nawet 36 na 42. Ministerstwo oświecenia liczyło jeszcze w r. 1876 133 urzędników. Dziś ich ma 273.

Oczywiście nie samych to żydów winą. Ale autor dzisiejsze prądy przypisuje zarazem i żydom i zżydzonym oddychaną atmosferą chrześcianom, *les juifs et les judaisants.* — Ci ostatni bodaj gorsi, niebezpieczniejsi, więcej zaprzedani złotemu cielcowi. Pojawiły się już nieraz zdania, iż wśród różnych sposobów rozwiązania trudnej kwestyi semickiej małżeństwa chrześcian z żydówkami, oczywiście wychrzczonemi, mogłyby wypaść korzystnie wniesieniem w społeczność chrześcijańską kapitałów i zdolności semickich. Drumont gwałtownie przeciw takim związkom powstaje, twierdząc, iż zbyt często, mimo pozornej zmiany religii, żydówka nie odstępuje dawnej wiary i w niej swe dzieci chowa. Przytacza nawet tak głośny przykład, jak księżnej Gramont, która mimo otrzymanego chrztu, u wstępu do arystokracyi chrześciańskiej, po dawnemu uczęszcza do synagogi i w ojców obyczaju chowa swe potomstwo. Nawrócenia, dokonane dla względów ambicyi, czy próżności większej ani stalszej podstawy nie miewają. Autor tem więcej uwielbia te, które pod tchnieniem łaski wiodą neofitów do największych ofiar i poświęceń, a przytacza rzewną historyę starego rabina włoskiego, który opuścił świetne i poważane stanowisko, i w nędzy umierał. „Zrzekłem się wszystkiego, powtarzał na łożu śmiertelnem, byle krzyż mógł stanąć na moim grobie.„

Im wznioślejsze takie przykłady szczerej wiary i wielkiego poświęcenia, tem wstrętniejsze światowe układy i pozory, mięszające dziś tak z sobą dotąd odrębne żywioły, iż ich rozpoznać od siebie trudno, chyba większem poniżeniem chrześciańskiej strony, a tryumfującą hardością izraelskiej. Królem sytuacyi, to Rotszyld, a raczej rodzina, która powoli zagarnia kapitały całej Europy. Niegdyś, gdy zbyt szybki wzrost jakiej fortuny jął niepokoić gmin ubogi, królowie chrześciańscy mieli prawo badać, w jaki sposób owo powiększenie nastąpiło, a prostować niesprawiedliwe nabytki odebraniem ich na rzecz kraju. Albożprzypuszczać się godzi, iż Rotszyld uczciwą, samoistną pracą mógł w półwiekowym okresie zarobić całe trzy miliardy. Jest to zupełnem niepodobieństwem. Podobny wzrost mógł tylko sztucznie powstać z cudzej krzywdy. Wiele zrozumieć można, doczytując się tu, iż Rotszyldów dopuszczano zbyt często do odczytywania najtajniejszych depesz gabinetowych w ministerstwie spraw zagranicznych, co oczywiście oryentowało ich bursowe spekulacye i działalność. Co maluczkich kapitałów tym sposobem zdołali oni pochłonąć, co spekulacyj zrobić, co korzystnych obrotów przeprowadzić! Niedziw, iż odpowiedni u ludu nagromadził się kapitał nienawiści i goryczy. Ale czy można zawierzyć twierdzeniu autora, iż dzień Rotszyldów już się ku zachodowi nachylił, a słońce ich zaćmiło? Zbyt apodyktyczne zdania i śmiałe paradoksa Drumonta odejmują pismom jego nieco wagi i powagi. Przy niejednym ustępie miałoby się ochotę nakreślić kabalistyczne litery, znaczące w dawnych manuskryptach drażliwsze miejsca, *C. L. Caute lege*, skoro nieraz z pewną ostrożnością przyjmować należy jego twierdzenia i zapewnienia. Nie ulega wszelako wątpliwości, iż zstępuje w arenę z olbrzymim zapasem materyału i wiadomości, z których często bardzo logiczne wyprowadza wnioski. I tak np. uderza trafna odpowiedź na wiecznie ciskany w oczy katolikom zarzut, iż słuchając Papieża, zamieszkałego w Rzymie, wytwarzają niebezpieczną anormalność rządu w rządzie. Nikt tego zarzutu nie podnosi, nie zwraca przeciw zależności od *Alliance Israëlite*, której główne siedliska w Berlinie, Sztutgardzie i Monachium się znajdują. Ale bo społeczność chrześciańska bronić się nie umie. Zdaniem autora, doszła ona do tego najgorszego stadyum fizycznego rozstroju, o którym mówią lekarze, gdy chory już się sam żyjącym nie czuje. *Nous ne nous sentons plus.*

I znów przywiedzione tu fakta takiego zesromocenia arystokracyi, że aż wstrętnie czytać je przychodzi. Zarzucono, może słusznie, autorowi, iż wymienia nazwiska, zamiast na domyślność czytelnika rachować, kreśląc wizerunki w rodzaju La Bruyèra. Ale jak słusznie ktoś odpowiedział, La Bruyère pisał dla salonów, w uciszeniu złotego wieku, podczas gdy dziś podobne pamflety rzucać wypada na rynki miejskie, podnosząc głos i wołając silnie — inaczej tętent maszyn, huk dział, świst pary zgłuszy każdą odezwę. A może i słusznie choć raz ludzi i rzeczy po imieniu wskazać, nazwać rozbój rozbojem, nie zaś emisyą; złodzieja za takiego ogłosić, zamiast się o nim oględnie wyrażać jako o zbyt śmiałym spekulancie, i prawdę bronią prawdy bronić. Wśród nawały polemicznych zaczepek i dziennikarskich nawyczek, źle się składających w jednę całość, pełno tej prawdy odbłysków. Naprzeciw upornie przywodzonych rzekomych okrucieństw Inkwizycyi, dawnych prześladowań i nietolerancyi, autor źródłowo wykazuje, iż żaden żyd nigdy za wiarę swą nie ucierpiał, co potwierdza w pełności uczony, a nawrócony Izraelita, X. Lemann. Jeśli bywały egzekucye, jeśli żydom odmawiano równouprawnienia i spychano ich do Ghetto, jeśli dla nich wytwarzano osobne prawa i zacieśnione przeznaczano im życie — czyniono to stale w celach odpornych i obronnych dla własnego zachowania i ocalenia społeczności chrześcijańskiej, peryodycznie zagrożonej w swym bycie, istocie i bezpieczeństwie podbojem, podobnym temu, który dziś Francyę zagarnął i ogarnął.

Źle się dzieje na świecie, źle, bo — jak powiada słusznie autor — pojęcie własności i dzierżenie majątku rdzennej uległo przemianie. Niegdyś możni i bogaci, mimo obłędów i rozrzutności wielu, czuli swą odpowiedzialność nietylko wobec sprawiedliwości Bożej, lecz i wobec opinii ludzkiej. Mieli się za szafarzy, a dostatki nie były wyłącznie przywilejem tylko, lecz i zobowiązaniem. Dzisiaj doktryna żydowska przyznaje bogaczom prawa, żadną ich powinnością nie obarczając. Rosną w nieskończoność skarby jednostek, w niczem się do ogólnego nie przykładając dobrobytu.

Oczywiście każda książka, w tej kwestyi napisana, osobne ma dla nas znaczenie. Nie posuwając się aż do ostatecznych konkluzyj p. Drumonta, który nie waha się nawoływać, a przynajmniej podsuwać myśl materyalnego odwetu, nie możemy jednak inaczej, jak z zajęciem, a nawet z pewnem zadowoleniem wsłuchiwać się w dźwięki tej śmiałej pobudki, trąbiącej na alarm, wzywającej do baczności, a zawodzącej tak gromko, tak odważnie. Mniej nas obchodzą powszednie echa walk dziennikarskich, nużące opisy przebiegu sprawy pojedynkowej, ale za to inne rysy wymowne, inne ustępy poważne, w pamięci zostają po przeczytaniu trzeciego tomu p. Drumonta. W chwili, gdy Irlandya zwraca na siebie oczy Europy, a w nas budzi tak rzewne zajęcie, tak pobratymcze uczucie i spółczucie, tak ciekawe dalszych jej losów śledzenie, zaiste pouczającym przykładem wyjaśnienie powodów, które sprowadziły upadek Gladstona, i odroczenie dnia sprawiedliwości dla biednej Irlandyi. Żydowska to nienawiść ku katolickim, wiernym i wierzącym narodom zdziałała. — Już świtała zorza swobody, gdy żyd Goeschen udaremnił szlachetne Gladstona zamiary, a zręcznem nawiązaniem sprzecznych stronnictw Torysów i Liberałów, stworzył sojusz, Irlandyi przeciwny. Nienawidzący katolików Goeschen synem jest niemieckiego profesora, a choć naturalizowany w Anglii, pracuje *pour le roi de Prusse*, utrwalając stan rzeczy, który w razie wojny mógłby akcyę Anglii paraliżować. Oby się znaleźć mógł mniej namiętny, spokojniejszy i wytrawniejszy dziejopis naszego wieku, którzyby zdołał wskazać uczestnictwo Izraela w podwyższeniu Prus, i jawne czy tajemne wpływy żydowskie, które dziś w polityce międzynarodowej zgodnie działają wedle myśli i zamiarów księcia Bismarka. Ciekawszem byłoby to stokrotnie studyum, od ulicznych czy salonowych plotek i burd, które zbyt często przegradzają pod piórem Drumonta poważne i wcale niepospolicie napisane ustępy.

F.

inne w legalny sposób wybrane skoro się mocarstwa tak względem kandydata na tron bułgarski, jak i względem warunków, pod jakiemi rządy objąć może, porozumieją.

Była chwila, gdzie się zdawało, że dyktatorzy zgodzą się na to. Stanowisko ich było zachwianem, niezgoda wkradła się w ich łono, przyszłość ich była zagrożoną. Zaczęli się już układać z przywódcami opozycyi. Układy te nie mogły jednak przyjść do skutku, bo władcom bułgarskim mogło się zdawać, że ich z zewnątrz ośmielają, a ufni w bezkarność, jaką im się zdawała zapewniać okoliczność, iż do żadnej interwencyi wojskowej nie przyjdzie, do stanowczych układów przystępować nie chcieli. Zamiast więc uzupełnić rejencyę w duchu pojednawczym, uzupełnili ją w kierunku zupełnie radykalnym.

Wobec takiego położenia rzeczy i kiedy za nowy napad na kawasa konsulatu rosyjskiego niemożna było uzyskać zadośćuczynienia, otrzymali jenerał Kaulbars i wszyscy konsulowie rosyjscy rozkaz opuszczenia Bułgaryi z całym swym personalem. Jednocześnie przesłano też rozkaz okrętom marynarki, stacyonującym w Warnie, aby tych poddanych rosyjskich, którzy się już nie czuli bezpiecznymi w Bułgaryi, wzięły na swój pokład.

Takiem było postępowanie cesarskiego gabinetu. Odpowiada ono tradycyom Rosyi, jej życzliwości dla bułgarskiego narodu, jej staraniu o pokój w Oryencie i w Europie. Rosya, która stworzyła Bułgaryę, nie chce z pewnością naruszać jej niezawisłości, chce jej takową zwrócić. Ma ona prawo i obowiązek nie dopuścić do tego, aby bułgarski naród, za który Rosya walczyła, aby ten naród, który nie bawi się w politykę, lecz pracuje, który w spokoju i pokoju chce żyć i nosi w sobie zaród dla przyszłości swego kraju, aby ten naród był uciskany przez mniejszość radykalnych agitatorów, był zepchnięty z swych naturalnych kolei i był zmieniony w ognisko anarchii, rewolucyi i nieprzyjaźni przeciw temu narodowi, który go napowrót do życia powołał i innego życzenia nie żywi, prócz zachowania dlań tego życia.

Najjaśniejszy Pan nie zrzeka się nadziei osiągnięcia tego celu. W tym kierunku będzie on dalej pracował; do tego celu chce on zdążać pokojowemi środkami, nie zbaczając od traktatów, jak długo takowe przez inne mocarstwa szanowane będą. Wśród takich warunków wyczekiwać będzie nasz dostojny pan dalszego rozwoju rzeczy.

Bądź Pan łaskaw tę depeszę zakomunikować panu ministrowi spraw zagranicznych i dać mu do dyspozycyi jej odpis, jeżeli takowego zażąda.

(podp.) *Giers.*

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 29 grudnia.

W Sejmie galicyjskim duch inicyatywy zawsze ożywiał posłów i wykazać się może już niejednem dziełem, które wywołało naśladownictwo. W Sejmie galicyjskim przecież najpierw ozwał się głos zbawczej refleksyi wobec rozpasanej lichwy, a zainicyonowana tam ustawa o lichwie w końcu zapanowała nietylko w całej Przedlitawii, lecz i w Węgrzech. Także utworzenie Banku krajowego chlubę przyniosło Sejmowi galicyjskiemu i zwróciło nań uwagę innych Sejmów, z których dziś już dwa zastanawiają się nad formą, w jakiej należałoby naśladować przykład galicyjski. Corocznie w Sejmie galicyjskim pojawia się szereg wniosków przygotowujących lub torujących przynajmniej reformę na różnych polach zaniedbanych. Rzecz dziwna jednak, że inicyatywa nie rozciągnęła się dotąd na ten dział stosunków, który właśnie koniecznie i pilnie wymaga poprawy, t. j. na stosunki sanitarne. Pod tym względem Galicya dostarcza statystyce państwowej dat tak niepomyślnych, że ich refleks zaciemnia ogólny obraz, a cyfry galicyjskie czarno zabarwiają każdą kategoryę zestawień w statystyce sanitarnej państwa. Nietylko sprawozdania, obejmujące dłuższy okres czasu, lecz także peryodyczne raporty uderzają takim niekorzystnym wynikiem, że w ministerstwie zwrócono już na to uwagę. Wśród czasów i warunków normalnych, kiedy inne prowincye wykazują korzystny stan rzeczy pod względem sanitarnym, Galicya zawsze ma jakąś plagę, która w tym lub owym powiecie, albo najczęściej w kilku powiatach dziesiątkuje ludność. Rzecz naturalna, że taki stan rzeczy, stanowiący sumaryczny wynik mnogich czynników, z których niejeden żadną siłą ludzką nie da się uchylić (np. warunki klimatyczne) odrazu i zupełnie przekształcić się nie da. Ale chodzi właśnie o to, aby przynajmniej stopniowo usuwano to wszystko, co się przyczynia do złego, a co przecież niekoniecznie trwać musi wiecznie. Trudno zadekretować taką np. reformę, żeby każda gmina miała swojego lekarza, ale można przecież doprowadzić do tego, żeby w gminach miano wyobrażenie o tem, że policya sanitarna wchodzi w zakres ich działania i wymaga od nich zarządzeń wykonawczych; że wiele zarządzeń, niewymagających wielkiego nakładu, lecz tylko czujności i troskliwości znakomicie mogłoby podnieść stan sanitarny kraju. Weźmy np. wszystko to, co w gminach uczynić można dla porządku i czystości bez kosztów! A przecież porządek i czystość niewątpliwie w wysokim stopniu wpływają na stan sanitarny kraju. Dalej wyliczać nie będę agend podobnych, bo chodzi tu nie o traktat, lecz o pobudzenie do refleksyi tych, w których mocy leży wzięcie inicyatywy. Dla takiej inicyatywy nie braknie wzorów z innych prowincyj. Niektóre z nich (podobno Morawa i Tyrol) posiadają krajowe ustawy sanitarne, które przebyły już próbę ogniową praktycznego zastosowania i wydały bardzo dobry skutek. Wprawdzie gminy tych krajów są zasobniejsze i lepiej zorganizowane, ale nie chodzi o to, żeby zaraz stanąć na równi z wzorem. Raz trzeba zacząć, a jak początek zostanie zrobiony, to poprawa stosunków stopniowo da się dokonać.

W ministerstwie oświecenia dążność do zapobieżenia wygórowanej frekwencyi w szkołach średnich objawia się statecznie i konsekwentnie. Pomnożenie liczby szkół średnich, do niedawna kwestyonowane tylko ze stanowiska finansów państwowych, dziś należy już do kwestyj zasadniczo kwestyonowanych. W przyszłości może jeszcze dobitniej zamanifestuje się dążność powyższa, bo szkoły średnie, których niezbędność nie jest wykazaną, będą może zachwiane w swojej egzystencyi. Nie zanosi się wprawdzie na zwijanie szkół średnich za zbyteczne lub mniej potrzebne uznanych, ale gdzie tylko okaże się to możliwem i stosunkami wskazanem, przekształcenie szkoły średniej, nieprzynoszącej wielkiego pożytku, na zakład naukowy, mający przyspasabiać młode pokolenia do zawodów praktycznych, znajdzie w ministerstwie oświecenia chętne poparcie.

Wiedeń 28 listopada.

○ W telegramach o nowych planach bułgarskich wymieniłem wyraźnie, że informacye te pochodzą ze źródeł bułgarskich i angielskich, nie wiedeńskich, nie giełdowych. Tutaj nic o tem nie było wiadomo; dzienniki wiedeńskie dopiero z Londynu po trzech dniach te wiadomości otrzymały. Warto przytoczyć, co pisze *Daily Telegraph*: „Gdy wszystkie usiłowania Bułgarów załatwienia przesilenia na podstawie berlińskiego traktatu nie powiodły się, stało się możliwem, że będą próbować załatwienia poza tym traktatem. Może się stać, co następuje: Bułgarzy chwycą się ostatniego sposobu ocalenia kraju przed Rosyą. Idea proklamowania samodzielnego królestwa bułgarskiego narzuca się niewątpliwie sama przez się i wywrze nieprzeparty urok na patryotyczny lud bułgarski. Bułgarzy zechcą poprostu naśladować przykład sąsiadów i postawić Europę wobec dokonanych faktów. Króla nie będą potrzebowali długo szukać.

„Jeżeli kiedy książę jaki zdobył sobie prawo do królewskiej korony, to jest nim ks. Aleksander Battenberg. Gdyby przyzwolił raz jeszcze na złączenie losu swojego z losem przyjętej ojczyzny i puścić się na ryzyko z tą koroną połączone, to lud bułgarski powitałby powrót jego z niesłychanym entuzyazmem. Nastąpiłoby wtedy może powstanie w Macedonii. Tam były rzeczy dojrzały po temu dawno przed wybuchem przesilenia bułgarskiego. Taki obrót byłby niewątpliwie mocarstwom arcy-niewygodnym, lecz brały one istnienie Bułgarów za lekko, ci więc mogą się nie czuć obowiązanymi do uwzględnienia w tym razie usposobienia Europy.“

Są to zapewne marzenia — ale *chi lo sa*. Tymczasem aktualnością w Wiedniu jest artykuł *Vossische Ztg* udowadniający, że Austrya musi nie mięszać się wcale do spraw bułgarskich, bo wojny ryzykować nie może, sprzymierzeńca po temu nie ma; bezwzględna przewaga Rosyi w Bułgaryi jest postulatem historycznym. Artykułowi temu odpowiada artykuł wstępny *Pressy*, który jest szczytem pokory.

Poznań 28 grudnia.

△ Rząd powoli a wytrwale pracuje nad germanizacyą Księstwa. W samą wilię Bożego Narodzenia przyniosły nam gazety berlińskie krótką, ale tem boleśniejszą wiadomość, że z polecenia szkolnej władzy centralnej zestawiają władze prowincyonalne statystykę nauczycieli ludowych Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, celem przeniesienia ich z posady na posadę. W statystyce tej oprócz innych jest także rubryka, dotycząca ojczystego języka nauczyciela: czy język ten jest polskim, czy niemieckim, a jeżeli niemiecki jest językiem ojczystym, to w takim razie ma wypełniający rubrykę odpowiedzieć także na pytanie, czy ów nauczyciel niemiec włada językiem polskim i o ile. Tak więc ma wobec naszych nauczycieli być zastosowana jedna z najgroźniejszych ustaw antypolskich, ustawa z d. 15 lipca 1886 r., oddająca nauczycieli na łaskę lub niełaskę rządu. Różne pogłoski krążyły pod tym względem w Poznaniu i na prowincyi, a jedna z nich zapewniała, że rząd miał odstąpić od wykonania tej ustawy, rezerwując sobie tylko prawo w wyjątkowych razach. Wiadomość berlińskich dzienników zapowiada obszerniejszy użytek z tej ustawy, a doświadczenie, jakieśmy dotąd zdobyli, każe nam się obawiać, że ta nowa Hiobowa nowina nie jest bezpodstawną.

W sprawie utworzenia proponowanego przez p. Klitzinga związku celem zużytkowania okowity, na którego podstawie powstałby następnie monopol rządowy, oświadczył na zebraniu szląskich właścicieli gorzelni, odbytem we Wrocławiu, p. Klitzing, że z 3000 fabrykantów spirytusu i właścicieli gorzelni, tylko 300 oświadczyło gotowość przystąpienia do związku. Wskutek tego nie można naturalnie myśleć wcale o utworzeniu zamierzonego związku w drodze dobrowolnej. Zebranie uchwaliło wysłanie do parlamentu niemieckiego wniosku, w którym prosi parlament o powzięcie uchwały, mocą której wszyscy właściciele gorzelni północnego związku podatkowego bez wyjątku winni utworzyć pod nadzorem państwa przymusowy związek. Wątpić się godzi, czy parlament przystanie na propozycyę szląskich amatorów monopolu.

W Berlinie odbyła się w tych dniach narada ministeryalna, na której obradowano nad sprawą kolonizacyi. Berlińskie gazety piszą, że komisya kolonizacyjna nie będzie się trzymała przy kolonizacyi żadnego stałego regulaminu, lecz początkowo będzie tylko robiła próby. Taka próba ma się niebawem rozpocząć z dwoma wsiami, których nazwy nie są znane. Wsie te mają być rozparcelowane tak, aby już w przyszłem lecie koloniści mogli się pobudować. Nadto zaszła jeszcze jedna ważna rzecz w komisyi kolonizacyjnej, gdyż wbrew duchowi ustawy kolonizacyjnej wykupiła komisya pierwszą wieś z ręki niemca, i to wieś Zodyń pod Kopanicą. Czy komisya będzie i nadal postępowała na tej drodze, powiedzieć dzisiaj trudno. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że właściciele niemieccy mocnoby z tego byli uradowani, gdyż akcye ich stoją po większej części daleko niżej, aniżeli akcye obywateli polskich.

Za dwa tygodnie ma się odbyć walne zebranie obywatelstwa polskiego w Poznaniu, celem uchwalenia emisyi dalszych akcyj banku ziemskiego, chwilowo aż do sumy 3 milionów marek. Do rejestru handlowego zapisano bank z kapitałem zakładowym 50.000 marek, które rozebrało pomiędzy siebie 30 akcyonaryuszy.

Kazimierz Kantak.

Poznań 28 grudnia.

(△) Niepowetowana strata dotknęła nasze społeczeństwo. Dziś o godzinie kwadrans na szóstą odumarł Bogu ducha ś. p. Kazimierz Kantak, długoletni poseł na sejm pruski, najdzielniejszy — śmiało to wyrzec można — szermierz naszej sprawy w Berlinie. Cios to dla nas tem boleśniejszy, że śp. Kazimierz Kantak zgasł nagle, niespodziewanie, nawet niespostrzeżenie. Nieboszczyk czuł się wprawdzie od pewnego czasu niezupełnie zdrowym, nie miał już tego nieocenionego humoru, którym jednał sobie serca wszystkich, ale ani on sam, ani nikt z jego najbliższego otoczenia nie przeczuwał, że koniec jego już tak bliski. W wilią Bożego Narodzenia rano, trapiony strasznym kaszlem i cierpieniem piersiowem, położył się do łóżka; pod wieczór choroba zwolniła nieco, a kiedym koło godziny 6 w towarzystwie kilku znajomych odwiedził czcigodnego deputata, łamał się z nami opłatkiem, i choć skarżył się na cierpienia, mówił o bliskim wyjeździe do Berlina i przyjmował z widocznem zadowoleniem nasze życzenia, w których wyraziliśmy nadzieję, że z równą dzielnością jak dotąd, a mianowicie na ostatniej sesyi, będzie bronił w sejmie pruskim praw naszych. Kiedym go nazajutrz w pierwsze święto wieczorem chciał odwiedzić powtórnie, dowiedziałem się, że lekarz zabronił choremu przyjmować wszelkich wizyt; choroba wzmagała się szybko i zatrważająco, wczoraj wieczorem sam chory zażądał przywołania księdza Dra Kanteckiego, za którego pośrednictwem pojednał się z Bogiem. Dzisiaj w nocy o godz. 1-szej uczuł nagłą ulgę, ale było to polepszenie, poprzedzające zwykle ostatnią chwilę; nad ranem zgasł lekko, prawie niespostrzeżenie, bez wszelkiej agonii przedśmiertnej.

Śp. Kazimierz Kantak był prawdziwie typową postacią i mało z pewnością znalazłoby się w Poznaniu a nawet w całem Księstwie ludzi, zajmujących się żywiej sprawami publicznemi, coby go nie znali, szanowali i lubili. — Kantak cieszył się niezwykłą popularnością, chociaż przy całej swej uprzejmości nigdy ludziom schlebiać nie lubił i śmiało zawsze wypowiadał swe przekonanie. Trzymając się stale zasad, nie dotykał osobistości, to też we wszystkich sferach równem się cieszył uznaniem. Kochali go zarówno ludzie poważni, jak prostaczkowie i maluczcy, a ilekroć pojawił się na jakiemkolwiek publicznem zebraniu, zgodnemi głosami oddawano w jego doświadczone ręce przewodnictwo. W młodości uciążliwe cierpienia nie dozwoliły mu, o ile wiem, dokończyć fachowego wykształcenia, ale przy wrodzonej bystrości łatwo w późniejszych latach uzupełnił swe wiadomości. Pamięć rozległa łatwo pozwoliła mu zanotować sobie w umyśle wypadki, na które patrzał własnemi oczyma, a że przeżył wiele i patrzył na wydarzenia nader ważne, więc miło i pożytecznie było tym, przed którymi w chwilach dobrego usposobienia roztaczał w barwnem opowiadaniu dzieje środkowych dziesiątków naszego stulecia. Mianowicie rok 46 ty i 48 my, dalej lata od 62 go do 64 go zarysowywały się plastycznie w jego żywem i barwnem słowie. Ci, co nie mieli przyjemności znania go osobiście, mogą z mowy jego, wypowiedzianej, jeśli się nie mylę, na ostatniej sesyi sejmu pruskiego, powziąć wyobrażenie, jak dokładnie i wszechstronnie znał burzliwe czasy Księstwa od roku 46 go do 48 go.

Nadzwyczaj czynny brał udział we wszystkich pracach społecznych, pracował gorliwie w Towarzystwie Pomocy Naukowej, a Towarzystwo tatrzańskie od czasu swego założenia nieocenionego znalazło w nim zwolennika i propagatora. Nikt lepiej od niego nie potrafił jednać Towarzystwu członków, nikt lepiej nie potrafił zbierać składek; on sam własną ręką przygotowywał przesyłki książek, rozdzielanych pomiędzy członków Towarzystwa tatrzańskiego. Podróżował w życiu wiele i korzystał z każdej sposobności, pozwalającej mu poznać nowy zakątek świata, ale najmilej mu było zajrzeć choć na czas krótki do ukochanych braci Galicyan, albo Koroniarzy, a już najchętniej powracał zawsze do Tatr ukochanych, aby na niebotycznych szczytach ojczystych gór odetchnąć świeżem, ciało i ducha pokrzepiającem powietrzem. Jeżeli dzisiaj w naszem Księstwie istnieje spore grono osób, przenoszących kilkotygodniowy pobyt w Zakopanem, nad peregrynacye w strony obce, zasługą to i dziełem nieodżałowanej pamięci Kazimierza Kantaka. Największe zasługi zdobył sobie atoli nieboszczyk na polu parlamentarnem. — Lat 23 wytrwał on na trudnem stanowisku posła. Jakkolwiek już pod koniec szóstego i na początku siódmego dziesiątka obecnego wieku zaufanie współobywateli pragnęło powierzyć mu mandat poselski, ś. p. Kantak chętnie ustępował zasłużeńszym, jak mniemał, od siebie i dopiero w roku 1863 pozwolił postawić kandydaturę swoją w powiecie Szubińskim. Odtąd posłował bez przerwy, a że w Kole poselskiem zajmował niepośledniе miejsce, że pracował ochoczo i z uznaniem współkolegów, tego było najlepszym dowodem, że tak w r. 1867 w parlamencie północnego związku niemieckiego, jakoteż i w r. 1871 w parlamencie rzeszy niemieckiej Koło polskie poleciło mu uzasadnić swe protesta, z czego wywiązał się świetnie, mężnie odpierając wymierzone na siebie gwałtowne napaści księcia Bismarka. Wytrwale i umiejętnie bronił śp. Kantak przez lat kilkanaście szkół naszych, tak gimnazyalnych, jak elementarnych; przypomnieć się godzi zapał, z jakim bronił swego czasu gimnazyum Trzemeszeńskiego, energię, jaką rozwinął, gdy chodziło o wywalczenie gimnazyum Węgrowieckiemu charakteru katolickiego. Mówił on znakomicie nietylko wtedy, kiedy miał czas dostateczny do zebrania odpowiedniego materyału i przetrawienia przedmiotu, ale nadto i wtedy, kiedy go zaskoczono niespodzianie, kiedy trzeba było doraźnie odpowiadać na zaczepki i insynuacye parlamentarnych przeciwników. Kiedy w Sejmie zaczepiono ówczesnego Arcybiskupa X. kardynała Ledóchowskiego, insynuując mu chęć zgodzenia się na wykład religii w języku niemieckim, pierwszy Kantak stanął w jego obronie, czem sobie zjednał szczerą wdzięczność swego arcypasterza. Jakby w przeczuciu, że to już ostatni jego turniej parlamentarny, rozwinął nieboszczyk mianowicie na ostatniej sesyi Sejmu pruskiego niezwykłą czynność, zbijając świetnie, choć bezskutecznie, powody przytaczane przez licznych trabantów rządowych na poparcie ustaw antypolskich; 50 razy zabierał wtedy głos w różnych sprawach, ustępując co do liczby przemówień jedynie przywódcy centrum Windthorstowi i naczelnikowi postępowców Richterowi. Nawet Niemcy umieli uznać zacność jego charakteru i nawet tutaj w Poznaniu nie brak pomiędzy innoplemieńcami objawów szczerego żalu z powodu przedwczesnego jego zgonu. Któż go nam zastąpi na trybunie parlamentarnej? Cześć jego pamięci!

Do powyższego wspomnienia naszego korespondenta dodajemy jeszcze następujące szczegóły biograficzne:

Kazimierz Kantak urodził się w Poznaniu dnia 22 marca 1824 r. Uczęszczał do gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, a później przeniósł się do gimnazyum chełmińskiego, zostającego wówczas pod kierownictwem dyrektora Łożyńskiego.

Tutaj to zaskoczyły go, jak tylu innych rówienników wieku i naukowych zatrudnień, wypadki roku 1846.

Uwięziony, osadzony najprzód w Grudziądzu, później w Toruniu, został w roku 1847 stawiony przed „Kammergericht“ berliński, oskarżony o zdradę stanu.

Uwolniony wyrokiem z dnia 2 grudnia 1847 r. pozostał w Berlinie, częścią dla zdrowia, częścią dla dalszej pracy naukowej i doczekał się tutaj wypadków marcowych r. 1848.

Z legionem akademickim polskim, utworzonym wówczas z wyraźnem przyzwoleniem władz pruskich, udał się w Poznańskie.

W spotkaniu pod Pogrzybowem (27 kwietnia 1848 r.) dostał się do niewoli pruskiej.

Osadzony ostatecznie w twierdzy kistrzyńskiej, przepędził tamże wraz z towarzyszami niedoli dwumiesięczną przeszło klauzurę.

Po powrocie z niewoli w rodzinne strony, zamieszkał Kantak przez niejaki czas w mieście Poznaniu, następnie osiadł na wsi.

Nie dla niego były jednakże trudy i mozoły gospodarstwa wiejskiego.

Obdarzony żywym temperamentem, lubiący towarzystwo, lubujący się w różnych objawach publicznego życia, obdarzony z natury niepospolitym talentem wymowy, której przychodziła w pomoc znakomita wprawa i dokładna znajomość niemieckiego języka, dążył ś. p. Kantak do zajęcia należnego mu z wielu względów stanowiska parlamentarnego.

Wybrany po raz pierwszy do sejmu pruskiego w r. 1862, posłuje odtąd nieprzerwanie jako reprezentant okręgu wyborczego gnieźnieńsko-wągrowicko-mogilnickiego aż do dnia zgonu.

W roku 1867 był członkiem sejmu północno-niemieckiego i jemu to dostało się wówczas zadanie odczytać protest reprezentacyi polskiej przeciw wcieleniu W. Księstwa Poznańskiego do rzeszy północno-niemieckiej.

Z licznych jego mów parlamentarnych, dwie szczególnie głęboką po sobie pozostawiły pamięć: pierwsza w marcu 1865 roku przeciw ministrowi Eulenburgowi, z powodu skazania rannych uczestników powstania z roku 1863 na służbę w rotach aresztanckich; druga również w marcu, ale roku 1886 w przedmiocie udziału Polaków w wypadkach roku 1848.

Kto od roku 1848, pisze *Dziennik Poznański*, do dzisiejszej chwili będzie się rozglądał w dziejach i pracach owego rzuconego na widownią parlamentaryzmu niemieckiego polskiego zastępu, skazanego walczyć obowiązkowo, bez nadziei bezpośredniego sukcesu w obronie tego, co w normalnie uorganizowanych społeczeństwach jest wyższem ponad wszelkie dyskusye i wątpliwości, będzie zmuszony działalności Kantaka poświęcić szerokie i pełne uznania miejsce.

Była to osobistość poniekąd oryginalna, lubiąca czy to w życiu towarzyskiem, czy parlamentarnem mieć swoją wolę i swoje zdanie, wchodzące niekiedy w sprzeczność z innemi podobnemi organizmami psychicznemi.

Jakże jednak tego rodzaju nie błędy, ale właściwości ustępują miejsca wobec przymiotów, jakże brak będzie czy to w życiu towarzyskiem, czy na widowni parlamentarnej, czy w sejmowem Kole polskiem owego wiecznie i wszędzie obecnego Kantaka, gotowego zawsze wymownie i śmiało stawać na parlamentarnym wyłomie, bronić powierzonej sprawy zwykle świetnie i pięknie, zawsze według najlepszej woli i przekonania...

Będzie go wielki a wielki brak naszemu społeczeństwu, będzie go brak naszemu parlamentaryzmowi, i to w chwili, gdy sprawa nasza potrzebuje tak dzielnych i wytrawnych obrońców.

List X. Waleryana Kalinki.

(Ze *Słowa* warszawskiego).

Od jednego z łaskawych przyjaciół naszego pisma, pułkownika Z. w Paryżu, otrzymujemy niezmiernie ciekawy list autora „Sejmu czteroletniego,“ pisany w maju b. r. na wyjezdnem do Kaltenleutgeben. List ten podajemy tem skwapliwiej, że daje szkic tego, co znakomity a niestety przedwcześnie zmarły historyk w trzecim tomie „Sejmu czteroletniego“ przedstawić zamierzał.

Lwów, 26 maja 1886 r.

Mój drogi i kochany panie J. Każdy list twój odmładza mię o lat 30 i przypomina tyle drogich chwil, najmilszych rozmów, wspólnych prac i nadziei. Niepodobna, żeby wszystko, co przeszło, przeszło niepowrotnie; zdaje mi się, że z tem w życiu przyszłem jeszcze się spotkamy, i że wszystko, co dobre, choć minęło, trwać będzie.

List twój przyniósł mi pierwszy sąd o mojej książce [1]) i przyznam się, że mię pocieszył, bo mi się zdawało, że ona tak nudna i głupia, iż nikt jej czytać nie będzie i że imię, które zyskałem poprzedniemi tomami, tu na straszną konfuzyę narażone będzie. Żałuję, że wpadłszy na temat ruski, który Cię uniósł, jak step ukraiński kozaka, nie wspomniałeś o 4 tym i 5 tym rozdziale, które właściwie wartość książki stanowią, bom pierwszy dopiero z niewymownym trudem przedarł się przez te gąszcze i chwasty, o których wszyscy bardzo powierzchownie dotąd wspominają, nie przeczytawszy nawet dokładnie rozpraw sejmowych, z których jakoby sprawę zdawali.

Tom trzeci jest obecnie na warsztacie. Zacząłem na nim laborować, kiedy mię choroba, choć krótka, zupełnie z nóg zwaliła, tak, że nawet tego listu własnoręcznie pisać nie mogę. Każą mi jechać do Kaltenleutgeben, w nadziei, że tamtejszy eskulap Winternitz coś ze starego grata zrobić potrafi. Muszę więc na parę miesięcy odłożyć robotę, w nadziei, że ją odnowię za powrotem.

Księga szósta ma tytuł „Trzeci Maj,“ przedstawia naprzód zachowanie się Rosyi, następnie opowiada horyzont europejski, wrażenia jego w Warszawie, które ośmieliły do zamachu stanu, następnie rozbiera konstytucyę i opowiada wprowadzenie jej w życie; kończy się z czerwcem 92 roku. Księga siódma ma przedstawić obraz stanu moralnego i społecznego Rzeczypospolitej, którego konkluzyą jest, że z temi zasobami moralnemi, ekonomicznemi i rządowemi, jakie Rzeczpospolita posiadała, nie była w możności swej niepodległości obronić. Społeczeństwo było rozpieszczone i bezsilne, a jego główną chorobą, przyczyną przyczyn upadku, były jak z jednej strony brak siły rządowej, tak z drugiej rozpróżniaczenie się społeczeństwa. Szlachta, na którą chłop pracował, topiła swój czas i zdolności w nieustającej zabawie, a za jej przykładem poszły po swojemu i miejska i wiejska ludność. Nigdzie tak mało, jak w Polsce wówczas, nie pracowano. Ztąd konieczne zubożenie naprzód ekonomiczne, a potem moralne. Czas zabijano gawędą, pijatyką, szulerstwem, tańcami i romansami. Wszyscy świadczą, żeśmy na polu zabawy doszli wówczas do perfekcyi, a że zabawy wymagały pieniędzy, więc trzeba było o nie starać się *per fas et nefas*, dlatego, iżby, otrzymawszy je, zaraz za okno wyrzucić. Hulatyka stała się chorobą tak powszechną, że zaraziła nawet trzeźwiejsze i poważniejsze żywioły miejskie. Nie brakowało zamożnych kupców i bogatych bankierów, ale wszyscy dali się porwać w ten wir taneczny i wszyscy pod koniec Rzeczypospolitej pobankrutowali. Przy tym szale zabawy nie było oczywiście czasu na poważne zajęcie się jakąkolwiek sprawą publiczną. To też robiono wszystko od niechcenia, aby zbyć, tak dobrze w kościele, jak w biurach urzędowych, w wojsku i t. d. Nie chcę tym obrazem kończyć dzieła, bo wrażenie byłoby zbyt przygnębiające, chcę go raczej postawić przy „Trzecim Maju,“ iżby wytłómaczyć, dlaczego na nic się nie przydała reforma rządu, skoro o reformie dusz i charakterów nikt nie pomyślał. Na takie choroby ludzie nie mają lekarstwa, tylko Bóg zsyłając krzyże i klęski, umie wypiekać te rany.

Ty, mój drogi, z tradycyi, z opowiadań dziadka twojego [2]) wiele z tamtych czasów zachowałeś w pamięci, zwłaszcza też co do waszych prowincyj. Pomyśl, o ile byś mógł uratować od zatraty te twoje wspomnienia i staraj się opisać, jak z upadkiem Rzeczypospolitej powywracały się u nas pańskie fortuny [3]). To pierwsza prośba, którą do Ciebie zanoszę. Druga jest, abyś z książki Kostomarowa: „Poślednieje gody Rieczypospolitoj“ S. Peters. 1870 roku. (Typografia Suszczynskaho) przetłómaczył dla mnie rozdział VIII p. t. „Warszawskoje obszczestwo i nrawy wo wremia Sejma,“ str. 266—286. Nic tam właściwie nie znalazłem nowego, bo wszystko wyjątki z dzieł mi znanych, ale że jest razem zebrane, więc chciałbym mieć ten rozdział po polsku, bo mi czytanie rosyjskie niezmiernie wiele czasu zajmuje [4]). Masz na to czasu dwa miesiące, wliczając w to wspomnienia osobiste, o które od Ciebie upominam się.

Jeśli tak śmiało żądam od Ciebie tej usługi, to mam do tego wiele powodów. Najprzód, żeś każdą mą prośbę chętnie wypełnił, powtóre, że mogłeś przekonać się, iż z materyałów, których dostarczałeś mi od tylu lat, korzystałem sumiennie. Twoje wyjątki z „Russkoj Stariny“ weszły do pierwszego Tomu, a w trzecim będzie ich więcej jeszcze.

Jeżeli w ostatnich publikacyach rosyjskich spotkałeś coś, coby mi się przydało do r. 91 i 92, racz o tem donieść...

Twój w Chrystusie Panu

X. *Waleryan.*“

[1]) Druga część drugiego tomu „Sejmu czteroletniego.“

[2]) Benedykta Hulewicza.

[3]) Rozkaz był spełniony, czytałem posłane ś. p. Ojcu K. „Czasy rozbiorowe“ i łaskawe podziękowanie własnoręczne (we wrześniu b. r.) za tę pracę.

[4]) Ś. p. O. K. odwołał tę pracę później, gdyż mu przetłómaczono we Lwowie wspomniany rozdział.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 grudnia.

— **Jutro**, na zakończenie roku, odprawią się solenne nabożeństwa w kościele N. Panny Maryi, OO. Franciszkanów i OO. Bernardynów.

— **Komitet wykonawczy** Wystawy krajowej odbędzie dziś w południe posiedzenie pod przewodnictwem dyrektora Wystawy Dra Faustyna Jakubowskiego. Na porządku dziennym znajduje się sprawa budowy pawilonów.

Do komitetu pełnego Wystawy krajowej przyjęli zaproszenia pp.: jenerał Kirschner, pułkownik inżynieryi hr. Geldern Egmond, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Konstanty Przezdziecki, p. Götz z Okocima, p. Andriolli z Warszawy i p. Arnulf Nawratil, inspektor przemysłowy. Do komitetu pełnego uchwalono zaprosić hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Jako nowi delegaci weszli w skład komitetu: z Towarzystwa politechnicznego lwowskiego pp. Andrzej Kędzior i Józef Janowski; z Izby handlowej brodzkiej pp. Oktawian Sala i Hirsch Kapelusz.

— **Ruch towarzyski**, dotąd uśpiony, zaczyna się ożywiać. Oprócz recepcyj wieczornych u hr. Przezdzieckich i hr. Józefów Wielopolskich, wczoraj po raz pierwszy tej zimy zgromadziło się liczne grono na wieczorze u pp. Michałów [illegible]rzyńskich. Obecność dam dodawała ożywienia i uroku zebraniu, które przez wyłączny dar gospodarstwa nie miało banalności rautu. Noworoczne życzenia zamieniano w gronie, w którem Sejm, reprezentacya miasta, Uniwersytet, władze rządowe i autonomiązne oraz sądownictwo miały swych przedstawicieli i zwierzchników.

— **Członkowie** kasyna powszechnego przy opłatku złożyli 5 złr. na ubogich zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

— **Składki** na weteranów wojsk polskich z r. 1831 w miesiącu grudniu: 10 cent. P. P. D.; 20 c. Marya Pietakiewicz, Marya Bogacka, Idzik Hipolit, Done, Niessner jun., Sokołowski, Woj. Banach; 24 c. Mituś Rydel; 25 c. N. N. F., Buzdygan, W. Pietakiewicz, N. N.; 30 c. St. Łabuch, Fr. Gleń; 32 c. W. W.; 50 c. Zieliński z Rzeszowa miesięcznie, J. Müller, Sanak, Fr. Krzyszkowski, Abraham Wasserberger, N. N., Kl., J. Kowarski, J. Cehuk, M. Buchsbaum; po 1 złr. Jan Rydel, Józef Rydel, Dr Dura, Jan Walkowski, Henryk Kowarzyk, Czeciec, J. Bastużański, H. Gretschel, Ciuscowsadzki, Glater, St. Reim, Hoffmann, J. Sitkowski, Edward Sandeg, Otto Exner, Feeki, Jan Uziembło, X. Antowski, X. Orzechowski, Polowiec, Michalik, F. Drapela, Daniel Hoffmann & Gross, J. Loisg, X. Paszkowski; po 2 złr. rocznie Apolinary i Józef Przyłęccy, Roman Zucker, X. Gryziecki, Wł. Janicki, Jan Kwiatkowski, Gustaw Jahna, Feliks Raciborski, Ludomir Struszkiewicz, Juliusz Łubkowski, X. Merak, Józef Majewski, K. Noworytko, Jan Miaskowski; 3 złr. Karol Monne; 4 złr. 30 c. straż ogniowa w Jarosławiu z zabawy; 4 złr. X. Smoleński z Zakliczyna rocznie; po 5 złr. rocznie JE. X. arcybiskup Issakowicz, J. Baranowski, Żelisław Bobrowski, A. Marfiewicz, hr. B. Wilhelm Homolacz, Ed. Homolacz, Roman Rydel, Wł. Trzecieski, hr. Karolina Tarnowska, Aleks. Krywult, H. W. Edw. Micewski, Fr. bar. Przychocki, prof. Dr Zoll, Wacław Marynowski, Kółko młodzieży akademickiej 5 złr. 30 c., w szkole w Łancucie zebrano

5 złr.; po 10 złr. rocznie hr. Zdzisław z Zięblic Bogusz, Karol Jakubowski ze Złoczowa, JE. X. arcybiskup Morawski, X. kan. F. Gawroński, Edw. Jędrzejowicz; 15 złr. hr. Czarnecki; 20 złr. hr. Edm. Krasicki z Liska; 22 złr. 43 c. p. Rajmund Sztuka z nabożeństwa 29 listopada w Kętach; 30 złr. z wystawy obrazu w Sukiennicach; 47 złr. 20 c. Tow. polskie „Ognisko" w Wiedniu; 70 złr. komitet pań w Wadowicach z nabożeństwa 29 listopada. Razem dochodu było w grudniu 1886 r. 427 złr. 99 c. Rozchody: Rozdano między 82 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1831 i na wydatki konieczne 868 złr. 90 c. — Niedobór wynosi 440 złr. 91 c., który pokryty został z oszczędności lat ubiegłych. W grudniu umarło 2 weteranów, pozostało w Krakowie i Galicyi zachodniej 80 pobierających zapomogi.

Coraz mniejszy zastęp wojowników za najświętszą sprawę, weteranów z r. 1831, składa serdeczne życzenia noworoczne czcigodnym rodakom, pamiętającym o nich, i z całą wdzięcznością za to, że pomni na ich wiek, zasługi i rany poniesione w obronie Ojczyzny, obdarzają ich bratnią pomocą, za którą mogą się tylko rodakom wywzajemnić modlitwą i jako starcy nad grobem stojący — błogosławieństwem!

Ksawery Konopka.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** Dnia 29 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem Prezes Towarzystwa książę E. Sanguszko w gorących słowach skreślił zasługi zmarłego w Poznaniu posła K. Kantaka około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego. Licznie zgromadzeni członkowie Wydziału uczcili pamięć zmarłego przez powstanie i postanowili jednogłośnie wysłać ze swego grona sekretarza prof. Świerza na pogrzeb do Poznania i złożyć wieniec na grobie zasłużonego posła i niestrudzonego orędownika spraw Towarzystwa Tatrzańskiego. Na tem posiedzenie zamknięto, zwołane umyślnie w powyższym celu.

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Jan Kołodziejczyk rodem z Jordanowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Komitet przyjęcia gości węgierskich** poczuwa się do miłego obowiązku przesłania podziękowania Szanownemu Wydziałowi Kasyna za użyczenie swej sali na wesele krakowskie, jak niemniej wszystkim paniom i panom, biorącym w niem udział.

Józef Górski sekretarz — *Władysław Leopold Jaworski* przewodniczący komitetu

— **Grand Hotel w Krakowie.** Onegdaj korzystając z uprzejmości p. E. Chronowskiego, właściciela hotelu w dawniejszym pałacu ks. Czartoryskiego, obejrzeliśmy całe urządzenie, będące właśnie na ukończeniu, a uderzające komfortem i znajomością potrzeb hotelowych, gdyż już z tego, co obecnie jest ukończone, przekonać się można, że hotel ten dorównywa urządzeniem i dogodnościami najwykwintniejszym hotelom zagranicznym, jakich ani w Krakowie, ani w Galicyi niema. Była tylko obawa, że z powodu tak znacznych wkładów i takiego urządzenia ceny w stosunku do innych w kraju hoteli będą musiały być daleko wyższe; tymczasem jak p. Chronowski zapewnił, uregulował ceny nietylko na mieszkanie, ale i za wszystkie inne przedmioty tak samo, jak inne miejscowe hotele żądają. Dlatego też chcąc poprzeć przedsiębiorstwo krajowe, wyrazić należy wotum uznania p. Chronowskiemu za utworzenie takiego u nas interesu, którego potrzeba w porównaniu z innemi hotelami w mieście naszem od dawna czuć się dawała.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Nieczajna, w powiecie dąbrowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Fotograf lwowski** p. J. Podolski wykonał świeżo fotografię ś. p. X. W. Kalinki z jedynej fotografii zmarłego historyka, jaka z dawniejszych lat pozostała w posiadaniu OO. Zmartwychwstańców. Reprodukcya w formacie gabinetowym wypadła udatnie.

— **Alojzy Niewiarowicz**, oficer wojsk polskich z r. 1831, zakończył życie w Peszcie.

— **Z Rumunii.** Ubiegłego miesiąca podczas uroczystego nabożeństwa w kościele katedralnym obrz. łac. w Bukareszcie udzielił Arcybiskup tutejszej archidyecezyi msgr J. J. Palma wyższych święceń alumnom swego seminaryum. Pomiędzy innymi przyjął z rąk swego arcypasterza godność Ś. Dyakonatu p. Ludwik Noah, krakowianin, wychowaniec szanowanego w Krakowie urzędnika p. Wincentego Szawelskiego. Tenże odbywszy studya gimnazyalne w rodzinnem swem mieście i zahartowawszy się paroletnim pobytem w jednym z zakonów krakowskich, uprosił u Stolicy Apostolskiej uwolnienie od ślubów zakonnych i poświęcił się misyi w Rumunii. Wkrótce stanie na polu swego poświęcenia i stanie się pewnie chlubą swego rodzinnego grodu, a pociechą dla Polaków w tym tu kraju zostających.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 1go stycznia 1887 r.: Przedstawienie popołudniowe: *Wicek i Wacek*, komedya w 4 aktach, Z. Przybylskiego. Wieczorem po raz pierwszy: *Dziewczę z chaty za wsią*, dramat ludowy w 5 aktach, ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i J. Galasiewicza. — Tańce: 1) Taniec z konopiami. 2) Taniec drabów. O godzinie 10ej wieczorem pierwsza reduta.

W niedzielę 2go: Przedstawienie popołudniowe: *Gałganduch czyli Trójka hultajska*, melodramat czarodziejski ze śpiewami w 5 aktach Nestroya. — Wieczorem po raz drugi: *Dziewczę z chaty za wsią*, dramat ludowy w 5 aktach, ze śpiewami i tańcami, z powieści J. I. Kraszewskiego. Tańce: 1) Taniec z konopiami. 2) Taniec drabów. O godzinie 10 wieczorem druga reduta.

W sobotę i w niedzielę kasa teatralna otwartą będzie przez cały dzień.

— Dnia 29go grudnia pochmurno, w nocy śnieg; termom. +2·6 spadł na —0·6 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 30go stan jego był 738·6 millim.; term. —1·6 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek d. 31go grudnia: śś. Sylwestra pap. i Melanii.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. W sobotę 1 stycznia — na drugie przedstawienie popołudniowe naznaczyła dyrekcya: *Wicka i Wacka*, komedyę w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego — wieczorem o godzinie 7 przedstawionym będzie po raz pierwszy: *Dziewczę z chaty za wsią*, dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i Jana Galasiewicza z muzyką Zygmunta Noskowskiego. — Tańce układu p. Solskiego: 1. „Taniec z konopiami," 2. „Taniec drabów;" w sztuce tej bierze udział cały personal naszego teatru. Wieczorem o 10 pierwsza reduta.

W niedzielę 2 stycznia trzecie przedstawienie popołudniowe: *Gałganduch czyli Trójka hultajska*, melodramat czarodziejski ze śpiewami Nestroya; o godzinie 7 drugi raz: *Dziewczę z chaty za wsią*, o godzinie 10 wieczorem: druga wielka reduta.

Na miesiąc styczeń przygotowuje dyrekcya dwa dramata: *Jakobini* Coppe'go i *Bez pieniędzy* St. hr. Rzewuskiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Bank Galicyjski.

W dniu dzisiejszym odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu pod prezydencyą hr Bronisława Lasockiego, w obecności komisarza rządowego p. radcy skarbowego Franciszka Uzarskiego.

Obecnych było akcyonaryuszów 34, reprezentujących 2765 akcyj.

Zgromadzenie uchwaliło zmiany statutów odnoszące się do organizacyi banku i do kapitału zakładowego, który na dwa miliony ustanowiony został.

Na razie emitowanych obecnie zostaje 2,500 akcyj po 200 złr., z których 2,406 akcyj przejmuje utworzone w tym celu konsorcym, a 94 wydane zostaną w zamian za będące w obiegu 940 dawnych akcyj. Postanowiono zaś umorzyć 2,569 dawnych akcyj na ten cel już złożonych.

Wskutek uchwalonych zmian statutów, cały zarząd Banku przechodzi na Radę Zawiadowczą, która go wykonywać będzie przez Komitet ze swego łona wydelegowany i mianowanego przez siebie dyrektora. Gdy w związku z tą zmianą statutów członkowie dotychczasowej Rady nadzorczej i Dyrekcyi złożyli swoje dymisye, zgromadzenie przystąpiło do wyboru Rady zawiadowczej, do której wybrani zostali:

Hr. Kazimierz Badeni, hr. Artur Potocki, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Andrzej Zamoyski, ks. August Czartoryski, Adam Jędrzejowicz, Władysław Jędrzejowicz, Edward Tołłoczko, Franciszek Slęk, Konrad Wentzl i Dr Karol Pieniążek

Na członków zaś Komitetu rewizyjnego:

PP. Kazimierz Lange i Jan Geisler, a jako zastępca p. Witalis Szpakowski.

Dotychczasowy atoli zarząd fungować będzie aż do zatwierdzenia przez Rząd uchwalonych zmian statutów, poczem dopiero nowo obrany Zarząd będzie mógł objąć urzędowanie.

W ten sposób Bank nowym kapitałem uposażony, a w składzie swoim tak znakomite w kraju mając osobistości, będzie miał nadal zapewniony rozwój, a inicyatorom sanacyi tego banku i tym, którzy dla dobra kraju wielkie na ten cel złożyli ofiary, wysoka należy się wdzięczność.

Od Administracyi „Czasu".

Dla Zakładu X. Siemaszki otrzymaliśmy od p. Jana Ch. 7 złr.

Dla weteranów polskich z r. 1831 otrzymaliśmy od p. Jana Ch. 3 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Berliński korespondent dziennika *New York Herald* rozmawiał z siostrą podpułkownika Villaume, o którym utrzymywano, że zabitym został w Petersburgu. Siostra jego, mieszkająca w Poczdamie, oświadczyła, że wszystkie wieści są bezpodstawne, a że się dobrze miewa, ma prawo wnosić z tego, że jej nadesłał życzenia z powodu zbliżającego się Nowego Roku.

Z najlepszego zaś źródła zaczerpnęła *N. Fr. Presse* najświeższej wiadomości. Zapytała ona się bowiem telegraficznie samego p. Villaume w Petersburgu: Co sądzić o obiegających wieściach — i odebrała następującą telegraficzną odpowiedź: „Petersburg 29 grudnia. Oczywiście złośliwe wymysły. Villaume."

Ajencya północna przesyła następujący telegram z Petersburga:

Najwyżej rozkazano wszystkie bez wyjątku świadectwa, wydane do wyjścia prawideł z dnia 27 grudnia 1884 r. na kupno majątków w kraju zachodnim, tak osobom rosyjskiego, jak i nierosyjskiego pochodzenia, uznać za tracące moc swoją, oraz pozostawić do uznania miejscowych jenerał-gubernatorów i gubernatorów wydawanie lub niewydawanie świadectw w tym przedmiocie.

Zajścia w Bułgaryi.

Nowoje Wremia zamieszcza *communiqué*, mające pochodzić z kół dyplomatycznych, które ostrzega przed wojną z Austryą. Wojna z Austryą, mówi pomienione *communiqué* — mogłaby doprowadzić do takich samych następstw, jakie miała wojna z Turcyą. Bez narażenia się na niebezpieczeństwo osiągnięcia niepomyślnych rezultatów nawet w razie odniesionego zwycięztwa, mogłaby Rosya tylko w takim razie uderzyć na Austryę, gdyby Niemcy zezwoliły na podział krajów austryackich, czego w tej chwili spodziewać się nie można.

Wygląda to na zlewanie zimną wodą najzagorzalszych głów rosyjskich, w celu stępienia ostrza ich opozycyi wobec przygotowującego się zwrotu pokojowego.

W Zofii poruszono znów z obozu opozycyjnego myśl porozumienia się ze stronnictwem rządowem. *Nezawissim. Bułg.* oświadcza się przeciw wszelkim układom z ludźmi z tego stronnictwa, nazywając ich zdrajcami ojczyzny i szpiegami rosyjskimi.

Jak donosi *Kreuz Ztg*, odbywają się teraz między Portą a wysłannikiem serbskim Wulkowiczem częste wymiany zdań, zdradzające zamiar Porty przywrócenia przyjaźniejszych stosunków z Bułgaryą. Odwołanie Gadbana baszy ma niebawem nastąpić.

Kuryer Warszawski ogłasza w sprawie bułgarskiej następujące telegramy własne:

Londyn 28 grudnia. Rząd angielski otrzymał wiadomość, że ciągłe zbrojenie się Turcyi i wysyłanie wojsk na granicę ma na celu okupacyę Rumelii, i na podstawie tego faktu wzięcie w swe ręce inicyatywy w załatwieniu sprawy bułgarskiej. Wiadomości te spowodowały pamiętną groźbę *Morning Postu* i wpłynęły na dalsze postanowienia gabinetu angielskiego, wskutek których lord Churchill podał się do dymisyi, a restauracya księcia Battenberga stanęła na porządku dziennym.

Zofia 28 grudnia. Według nadeszłych tu wiadomości, zależeć będzie dalszy obrót spraw bułgarskich od tego, czy książę Aleksander wybór ponowny z rąk sobrania przyjmie i czy w oczekiwaniu przyzwolenia mocarstw zechce przybyć do Zofii. Każde postanowienie ze strony księcia będzie tylko następstwem porozumienia z Anglią. Jeżeli gabinet angielski istotnie popierać zechce restauracyę ks. Battenberga, będzie to dowodem, że w Londynie przeważyło zdanie, iż bez wojny sprawa wschodnia w obecnem jej stadyum załatwić się nie da.

Telegramy.

Peszt 30 grudnia (pryw.). *Budapester Corr.* zaprzecza wiadomości o kandydaturze hr. Pejacewicza na tron bułgarski.

Londyn 30 grudnia. Iddesleigh przyjął wczoraj po południu deputacyę bułgarską bardzo serdecznie i wyraził sympatye Anglii dla Bułgaryi, poczem zaprosił ją do zamku swego pod Exeter. Dawny konsul jeneralny w Zofii, Lascelles, który rozmowie tej był obecnym, zaproszonym został także i towarzyszył członkom deputacyi.

Z Londynu uda się deputacya bułgarska do Paryża.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 30 grudnia. *Wiener Ztg* donosi, iż prokurator państwa Adolf Brason i radcy sądu krajowego Haleczko Eliasz i Szpor Stanisław zostali mianowani radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 30 grudnia. Wiceprezydent galicyjskiego Namiestnictwa, Loebl, przybył tu wczoraj.

Wiedeń 30 grudnia. *N. fr. Presse*, zajmując się w artykule wstępnym sprawą czesko-niemiecką, usiłuje wykazać, iż nie Czesi są interesowani w przywróceniu prawa państwowego, lecz szlachta feudalna, której to prawo przyznaje uprzywilejowane stanowisko. Nie Czesi mieli interes w przeszkadzaniu rozwojowi i umocnieniu się konstytucyi, lecz partya feudalna, której ta konstytucya wydała się jeszcze nazbyt demokratyczną. Że naród czeski z entuzyazmem przejął się narodową ideą, że na polu literackiem, politycznem i cywilizacyjnem pracuje on nad swoim narodowym rozwojem, nad podźwignięciem i rozszerzeniem swego języka, to rzecz łatwa do zrozumienia, to odpowiada wewnętrznemu szlachetnemu popędowi, który tkwi w każdym narodzie; że jednak naród ten tak uporczywie staje w obronie przestarzałego, z narodowym rozwojem niemającego związku, owszem sprzeciwiającego się mu prawa państwowego, to byłoby niezrozumiałem, gdyby zaraz z początku tak zwana historyczna szlachta nie potrafiła była stanąć na czele jego ruchu.

Wiedeń 30 grudnia. Tisza konferował wczoraj przed południem z Kalnokym i Szögyenyim, a o godzinie 11 miał długą audyencyę u Cesarza. Szapary konferował w południe krótko z Dunajewskim, a Fejerwary z Welsersheimbem.

Wiedeń 30 grudnia. Do *Extrablattu* donoszą z Londynu, iż gabinet aprobował stanowisko Salisburego, i raczej poświęca kanclerza skarbu, niż miałby zezwolić na redukcyę budżetu wojskowego. Gabinet pochwalił również nawiązane z Hartingtonem rokowania, wyraził jednak mniemanie, iż gdyby Hartington nie przyjął propozycyi, natenczas rząd powinien się nie wahać wystąpić z swym programem wobec parlamentu.

Petersburg 30 grudnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza aprobowaną przez Cara instrukcyę względem zwołania rezerw wszystkich rodzajów broni na wypadek mobilizacyi.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 30 grudnia. Sekretarz stanu Barosz mianowanym został ministrem komunikacyj.

Rzym 30 grudnia. Papież przyjmował wczoraj powinszowania noworoczne ambasadora austryackiego hr. Paar.

Londyn 30 grudnia. Rada ministrów postanowiła ponowne zebranie się parlamentu odroczyć aż do miesiąca lutego. Jak słychać, nie nadeszła jeszcze odpowiedź Hartingtona na propozycye Salisburego.

Deputacyę bułgarską przyjmie dziś Iddesleigh nieurzędowo.

Londyn 30 grudnia. Hartington przybył tu wczoraj wieczorem.

Paryż 30 grudnia. Goblet przyjmując biuro rady municypalnej odrzucił wniosek o zaprowadzenie merostwa centralnego. Pogłoska, jakoby zarząd konsulatów miał być odłączonym od zakresu działalności ministerstwa spraw zagranicznych, jest bezpodstawną.

Konstantynopol 30 grudnia. Gadbana Effendi powołano do Konstantynopola.

Petersburg 30 grudnia. Jenerał-major Kaulbars oddanym został do rozporządzenia głównokomenderującego korpusu gwardyj i petersburskiego okręgu wojskowego.

Belgrad 30 grudnia. Komisya bułgarsko-serbska w Bregowie przyznała sporną część okolic Bregowa Serbii. Wszyscy członkowie komisyi podpisali protokół i zawiadomili o zaszłem orzeczeniu oba rządy.

Kursa. Wiedeń 30 grudnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 82·50. — Renta austr. srebrna opod. 83·30. — Renta 4% złota austr. 112·80. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 100·95. — Akcye Banku Austr. Węg. 880·—. — Akcye kredytowe 294·10. — Londyn 126 10. — Napoleony 9·96½. — Dukaty 5·95. Marki 61·82½. — 5% Renta węg. papier. 93.30. 4% Renta węg. złota 104·15. — Losy prem. węg. 120 75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50.—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. —.—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 98·—. — Akcye Länderbanku 237·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 195·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 232·75. — Akcye kolei południowej 103·—. — Rubie 116·50. — Srebro —

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 25	117 —
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 93	6 02
20-to frankówka ważna	9 94	10 04
Imperyał ważny	10 27	10 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 50	83 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% " "	97 —	98 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	101 —
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 75	98 50
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% " " " " " " 41 let.	93 —	94 —
5% " " " " " "	100 —	100 80
6% " " " Banku Hipot. "	— —	— —
5% " " " " " prem.	103 25	101 50
5% " " " " " 40 let.	100 —	100 75
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " 36 let.	98 —	99 —
6% " " " " " 18 let.	98 —	99 —
7% " dłużne " " " 20 let.	100 —	101 —
6% " " " " włośc. we Lwowie	48	49 50
5% " " " " "	41 —	43 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	195 —	196 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	233 50	235 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	288 —	292 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 40	19 50
" " Stanisławowa	30 50	32 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 40
" " węgier. " "	9 25	9 90
Wiedeń 29 grudnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	82 65	82 85
4⅕% " srebrna	83 25	83 45
4% " złota	112 —	112 20
4% " węgierska złota	104 15	104 30
5% " " papier.	93 40	93 55
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% " " 1860 " 500 złr.	137 50	138 —
4% " " 1860 " 100 "	138 90	139 —
" " 1864 " 100 "	168 50	169 —
" " 1864 " 50 "	167 —	168 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 50	— —
Galicyjskie " "	104 50	105 25
Morawskie " "	105 50	106 50
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	104 75	105 50
Salzburgskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% "	104 50	105 20
Węgierskie " "	104 60	105 30
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 30	105
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 25	151 75
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	117 50	119 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 50	113 —
Boden-Credit austryacki . . 80 "	251 —	252 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 "	295 50	295 80
" Bank węgierski . 200 "	303 60	304 10
Depositen-Bank . . . . 200 "	184 —	185 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	546 —	549 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Bs.) 600 "	881 —	882 —
Unionbank . . . . . 100 "	213 —	218 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 "	154 —	154 75
Wied. Bankverein . . . 100 "	105 —	105 30
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	53 —	55 —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	187 —	187 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	386 —	387 —
Elżbiety . . . . . 210 " "	— —	— —
Linz-Budweis . . . . 200 " "	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2347	2352
Franciszka Józefa . . 200 " "	220 25	220 75
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	195 25	195 50
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	150 —	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	233 25	233 75
Nordwest austr. . . . 200 " "	168 25	168 75
" " Lit. B. 200 " "	162	162 50
Rudolfa . . . . . 200 " "	188 25	188 75
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	186 —	186 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	251 50	252 —
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	103 —	103 40
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	175 75	176 —
" Nord-Ost . . . 200 " "	172 —	174 50
" Westb. . . . . 200 " "	172 —	172 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 70	125 20
4½% " " " papier 50 lat	100 30	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100
7% Listy dłużne " " 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. 36 lat	98 50	99 50
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% " " " " nowe 37 lat	100 —	100 50
4% " " " " nowe 41 lat	93 40	93 80
4½% " Banku krajo . . 51 lat	98 —	98 50
6% " Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% " " " " prem.	103 75	104 25
5% " " " " 40 lat	100 25	101 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	101 60
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 75	101 25
4% " Bank Hip. prem.	104 50	104 80
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . . . 200 " "	99 80	100 20
" " Em. 1874 . 200 " "	99 50	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	109 25	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 70	118 30
" za 200 Mrk. nie op.	125 —	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	99 50	100 —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 40	113 90
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 80	97 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	100 20	100 60
" Jarosław 300 " "	98 25	98 50
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	101	101 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	82 —	82 50
" II " 1867 300 " 5%	92 —	92 50
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 " "	106 —	106 60
" " Lit. B. . 200 " "	103 50	103 90
" " Em.1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. "	93 75	94 25
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	124 —	124 75
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. "	99 50	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 50	158 —
" . 200 złr. 5%	127 50	128 —
Theissb.-Gesell. . . 1000 " "	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 75	100 25
" " II Em. 200 " "	99 50	100 —
" Nordost . . . 300 " "	99 75	100 25
" złotem . . 200 " "	— —	126 85
" Westbahn . . . 200 " "	— —	— —
" " Em. 1874 200 " "	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	117 50	118 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	124 75	125 25
" Węgierskie . " 100	120 75	121 —
3% " Tureckie . . fr. 400	17 —	17 40

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 —	179 50
Clary . . . . . . złr. 42	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	117 —	118 —
Insbrucku. . . . . . " 20	22 50	23 —
Keglewicha . . . . . " 10⅟	24 —	— —
Krakowskie . . . . . " 20	16 20	18 70
Ofner (miasta Budy) . . " 40	46 —	47 —
Palfy . . . . " 42	42 —	43 —
Rudolfa . . . . . . " 10	19 —	19 75
Salma . . . . " 42	58 50	59 —
Salzburgskie . . . . . " 20	24 50	— —
St. Genois . . . . . " 42	59 —	59 50
Stanisławowskie . . . " 20	30 75	— —
4½% Tryesteńskie . . . " 105	137 50	138 —
4% " . . . . " 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . . . " 20	33 —	33 50
Windischgrätza . . . . " 20	45 —	46 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20 frankówki	9 97	9 98
Imperyały rosyjskie	10 29	10 31
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 30	11 33
Marki niemieckie za 100 marek	61 85	61 90
Rubel papierowy za 100	116 25	116 75
Lwów 28 grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% " " " " "	96 —	97 —
5% " " " " 37-letnie	100 —	101 —
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 75	98 75
6% " " Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% " pożyczki krajowej	96 70	98 —

Warszawa 29 grudnia.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	94	30
kupon	—	29	—	—

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszedł świeżo:

KALENDARZ KATOLICKI KRAKOWSKI
na rok Pański 1887,

bogato **illustrowany**, z dodatkiem **bezpłatnym** ozdobnego **kalendarzyka biurkowego**, z **ryciną kolorowaną** i czarnym **papierem pergaminowym** do notatek.

Cena egzemplarza **50** cent., w mocnej oprawie **65** cent., w ozdobnej oprawie jasowej z płótna ang. ze złoconemi wyciskami i brzegami złoconemi **1** złr. **25** cnt.

Na przesyłkę jednego egzempl. dołączyć należy 20 cent., na przesyłkę 2 egz. 25 cent. a na przesyłkę 3 do 12 egz. 36 cent. (3029 6 6)

W Jezupolu

będą stanowić w roku 1887 następujące ogiery, czystej krwi oryentalnej, ze stada niegdyś Jarczowieckiego.

Kalit ogier siwy, sześcioletni, po Krzyżyku od Gazeli, zwany pierwej w Jarczowcach młodym Krzyżykiem — po 50 złr.
El Kebir ogier siwy, siedmioletni, po Hadudym od Rozmaitej — po 30 złr.
Siglawy ogier gniady, 12-letni, po Siglawym od Kitki — po 25 złr.
Medzyd ogier kasztanowaty, sześcioletni, po Hindostanie od Sahary — po 25 złr. (3169)

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr w Jezupolu.**

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 27812 (3167

Dostawa rozmaitych materyałów.

Dla szlaków austryackich rozpisuje się na r. 1887 za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, płóciennych, wełnianych, szmuklerskich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych; wreszcie tapet, pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na rozmaite materyały" należy wnieść najdalej **do 10 stycznia 1887 r., godziny jedenastej przed południem** u głównego Zarządu w Wiedniu (I., Elisabethstrasse 9) albo Dyrekcyi ruchu we Lwowie; równocześnie zaś, jednak odzielnie, uiścić przy kasie jednego wzwyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy. Gdy wartość tej ostatniej nie przewyższa kwoty 2.000 złr., wówczas wadyum nie jest koniecznem.

Wykazy wraz z postanowieniami licytacyjnemi, jak również warunki dostawcze mogą być przejrzane w Zarządach materyałami w Wiedniu i Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w Grudniu 1886 r.

Rada zawiadowcza.

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o
mundurach i przyborach mundurowych
rozsyła opłatnie
zakład mundurowy „ZUR KRIEGSMEDAILLE:"
Moritz Tiller & Co. c. k. nadworni dostawcy,
w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (3078-20-20)

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
Duszność — Kaszle — Katary — Newralgije — w PARYŻU
sprzedaż hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20. Wymagać podpisu jak obok na każdéj rurce.
W KRAKOWIE w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO, REDYKA, TRAUCZYŃSKIEGO i SIEDLECKIEGO.
We LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA i WEWIÓRSKIEGO.
[2789-5-26]



Do obrazowego przedstawienia świętych tajemnic, jakie kościół katolicki święci w Wielkim tygodniu, należy niezaprzeczenie także **grób święty.** Z tego powodu mam zaszczyt zwrócić uwagę na wyrabiane przezemnie **groby święte,** które są bardzo dobre, tanie, trwałe, łatwe do ustawienia i przechowania, szczególniej zaś na grób święty mający 245 cent. wysokości a 142 cent. szerokości, kompletny w 2 skrzynkach.

Na łaskawe zapytania przesyłam opłatnie ryciny, opisy i cenniki. [3035 3-5]

Eward Zbitek
w Ołomuńcu (na Morawach)
fabrykant przeźroczej mozaiki szklannej grobów świętych.
Fabryka jest w Neustift pod Ołołmuńcem.

Odznaczony pochwałą Jego Ces. Mości Cesarza!
ODŚWIEŻAJĄCE PEŁNE KWASORODU
POWIERZE LEŚNE W POKOJU
tylko przez aptekarza **Ghyllanego**

BUKIET LEŚNY.

Bukiet leśny wyrabiany jest z świeżych pędów iglastych drzew i pachnących kwiatów leśnych. Odwania i czyści powietrze i odświeża przyrządy oddechowe, dlatego jest niezbędnym w pokojach dzieci, chorych i w ogóle mieszkaniach. Jako dodatek do kąpieli działa Ghyllanego bukiet leśny z powodu odświeżających i wzmacniających przymiotów bardzo skutecznie na nerwy i skórę, również przy codziennem używaniu jako dodatek do wody do mycia. Ghyllanego bukiet leśny z powodu przeciągłego pysznego zapachu ma pierwszeństwo przed wszelkim innym środkiem odwaniającym, także nadaje się do perfumowania pokoi i do chustek do nosa. Ceny w Wiedniu: wielki flakon 1 złr., mały 60 ct. Główny skład i wyrób: (3086-2-7)

G. WETTENDORFER, Wiedeń-Hernals, Veronikagasse 32.

W KRAKOWIE ma na składzie K. Wiszniewski apt.; w BRODACH W. Landesberg apt.; we LWOWIE P. Mikolasch apt.



Losy ubogich wypuszczone przez magistrat Wiednia, główna wygrana 1000 dukatów w złocie oryginalne losy po 50 c.

Publiczne ciągnienie nieodwołalnie dnia 22go lutego 1887 roku, 5100 wygranych wartości przeszło 80,000 złr.

Wiele wygranych w dukatach, srebrnych złr., wiedeńskich losach komunalnych po 100 złr., przedmiotach złotych i srebrnych i t. d.

Ta loterya urządzoną została za wyjątkowem pozwoleniem Jego Cesarskiej Mości przez magistrat miasta Wiednia i dlatego nie należy jej brać zarówno z tak zwanemi efektowemi loteryami które w stosunku do liczby losów tylko bardzo drobne, po największej części wygrane bez wartości przedstawiają. Przy zamówieniu 10 losów za 5 złr. opłatna przesyłka losów i bezpłatne przysłanie urzędowego wykazu wygranych. — Przy zakupnie mniej niż 10 losów należy dołączyć 20 ct. za opłatę i przesyłkę wykazu wygranych. (62-1-6)

Wolnych losów niema w tej loteryi. Kantor wymiany Na prowincyi do nabycia we wszystkich bankach i kantorach wymiany i prawie we wszyst. urzędach poczt. i kolekturach lot.

SCHELHAMMER & SCHATTERA w WIEDNIU.

Ekspedytorka poczt.-telegr. szuka miejsca.— Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wł. Bałut,** medyk w **Krakowie.** (3168)

Konkurs.

Nr. 4118. (3166-1-3)

Zwierzchność Gminy miasta Nowego Sącza rozpisuje konkurs na posadę **budowniczego miejskiego.**

Wymaga się od kandydatów dowodu uzdolnienia teoretycznego i praktycznego we wszystkich gałęziach budownictwa, — w szczególe także co do budowy dróg i kanałów, jak niemniej budowli wodnych.

Kandydat wykazać winien nadto wiek swój, stosunki familijne, fizyczną zdolność do pełnienia urzędu budowniczego miejskiego, nakoniec dotychczasowe zajęcie.

Zapewnia się na pierwszy rok służby, jako rok próby, remuneracyę 600 złr., — w razie stabilizacyi renumeracya ta podwyższoną nadal będzie do sumy 1000 złr. rocznie.

Podania wnosić należy po **dzień 20 stycznia 1887 roku** do Zwierzchności Gminy tutejszej.

Nowy Sącz, 17 grudnia 1887 r.

Dyrekcya
wapiennika miejskiego
w Podgórzu,

poszukuje **zdolnych ajentów** za kaucyą tak w Krakowie jak na prowincyi, w celu rozsprzedaży wapna skalistego z nowo wybudowanego wapiennika.

Zgłoszenia reflektantów przyjmuje Dyrekcya w biórze Magistratu, jak również udziela bliższych wyjaśnień. (3046-6-8)

Podagra, Reumatyzm
Piasek w Urynie
NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA
LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINĄ w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złogi zwirowe w moczu czyli urinian, który właśnie jest prostą przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiny przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie, w aptekach PP: MIKOLASCHA i WEWIÓRSKIEGO; w Krakowie, PP: WISZNIEWSKIEGO, REDYKA, TRAUCZYŃSKIEGO i SIEDLECKIEGO.
[2788-5-52]

SUKNO

od złr. 1·20 za metr i wyżej. — Próbki przesyła na żądanie [1908 15]
Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Dra HARTMANNA
„AUXILIUM"
najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w nidziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (2948-315-)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Fabryka wyrobów betonowych, Biuro i skład wszech potrzeb technicznych

M. ZIELENIEWSKIEGO

INŻYNIERA w KRAKOWIE, ULICA Sw. MARKA Nr. 31, poleca:

Materyały: Asfalt, Cement, Cegły zwykłe. Cegły ogniotrwałe, Wapno hidrauliczne, Gips, Glinkę ogniotrwałą.
Pokrycia dachowe: Papa, Cynk, Miedź, Dachówki ceglane, Dachówki żelazne lane emaliowane, Dachówki żelazne kute emaliowane, Dachówki **cementowe,** Łupek, Cement drzewny. Wykonywa pokrycia.
Wodociągi i kloaki: Rury żelazne, Rury ołowiane, Rury steingutowe, Rury ciągnione, Rury **cementowe,** Klosety, Pisoary, Muszle zlewne, Zamknięcia hermetyczne, Całe urządzenia wodociągów.
Posadzki: drewniane, żelazne lane, marmurowe, **cementowe,** steingutowe, metlachowskie, „Terazzo", asfaltowe, betonowe, Klinker.
Wyroby i budowle betonowe: Nagrobki, posadzki, Schody, Gzymsy, Muszle pod rynny, Balustrady, Ozdoby architektoniczne, Rury i Rynny, Trotoary, Słupy kilometr., Słupy graniczne, Żłoby, Mosty, Przepusty, Kanały, Domy.
Konstrukcye żelazne: Tragarze, Szyny, Blacha fal. do sklepień, Żaluzye stal., Kroksztyny lane, Okna Odkosy, Żłoby, Ławki, Sztachety.
Rozmaitości: Maty trzcinowe, Architektoniczne ozdoby z terracoty, Architektoniczne ozdoby z cynku, Architektoniczne ozdoby z **cementu,** Masa platynowa przeciw wilgoci, Piece kaflowe, Piece żelazne itd. i wszelkie inne w zakres budownictwa wchodzące.
Daje wszelkie wyjaśnienia. — **Plany i kosztorysy** w razie zamówienia bezpłatnie. (2688-26-)

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Rocznik IX. opuścił prasę i został rozesłany abonentom. (3145 1-10
Otwiera się przedpłata na Rocznik Xty po 6 złr. za egzemplarz.
Przedpłatę i zgłoszenia rodzin przyjmuje **wyłącznie**
Teodor Żychliński w Poznaniu, św. Marcin Nr. 43.

OBRAZKI Swiętych
w największym wyborze
i najtaniej,
jak również
WSZELKIE INNE
artykuły dewocyjne
poleca
Andrzej Schultz
w Krakowie,
Rynek L. 32.
Zamiejscowe zlecenia natychmiast załatwia. [3107-11-20]

Wystawa wyrobów Zjednoczonych Stolarzy

w Krakowie, Hotel Saski, sklep narożni od ulicy św. Jana L. 6,
sprzedaje
gotowe meble do pokoi
sypialnych, jadalnych, salonów, budoarów,
oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia sklepowe, dostarczenie i układanie posadzek.

Na roboty tapicerskie wszelkie zamówienia i prześcielanie starych mebli, materaców i tapetowania pokoi, po cenach nader przystępnych z poręczeniem za robotę na jeden rok. (3120 2-5)

Zarząd dóbr Grodkowice,
poczta Niepołomice,

urządził **mleczarnią** według systemu szwedzkiego **Swartza** i dostarcza codziennie do Krakowa o godz. 6 rano nabiał w celu częściowej sprzedaży przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, **w Krakowie.**

Urządzenie mleczarni, gatunek krów i sposób ich żywienia, dają wszelką gwarancyę nienagannego nabiału.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament na nabiał tygodniowy lub miesięczny, o którego bliższych warunkach można się dowiedzieć **w handlu pana T. Góreckiego w Rynku głównym, w Krakowie.** 2845-27)

Dr. Schaefer,

specyalny lekarz dla **chirurgii i chorób pęcherza,**
w ***Wrocławiu,*** Freiburgerstrasse Nr. 9, ***II.*** piętro. (2931-9-10)

J. Pserhofera
pigułki czyszczące krew,
(3084-13-)

od dawna wielokrotnie uznany i przez wielu lekarzy publiczności polecony środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia i zatkania itp.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.
1 zwój z 6 pudełkami złr. 1·05.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje z opłatną przesyłką: 1 zwój pigułek **1·25 złr.** 2 zwoje **2·30 złr.,** 3 zwoje **3·40 złr.,** 4 zwoje **4·40 złr.,** 5 zwoi **5·20 złr.,** 10 zwoi **9·20 złr.** Mniej niż jeden zwój niemoże być posłane.

J. Pserhofer, apteka „zum goldenen Reichsapfel"
w Wiedniu, I. Singerstr. 15.
Na składzie są wszystkie krajowe i zagraniczne szczególności.
Dostanie w Krakowie w apt. Redyka, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza.

Fabryka chemiczno-kosmetyczna
Edwarda Kiernika
MAGISTRA FARMACYI,
w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 20, pałac ks. Jabłonowskiej,
polca:

Antifilidon
usuwający piegi i opalenia słoneczne, jakoteż trądziki — bezpowrotnie, cena 2 złr. [2707-7-50]

Woda fiołkowa
na węgry i wogóle na pryszczenie naskórka, środek który nigdy w swych skutkach niezawodzi, cena 1 złr.

Pudr królewski
(bez bismuthu) biały, różowy i kremowy, delikatny, chłodzący i dla oka niewidzialny, po różnej cenie.

Krem oryentalny
biały, różowy i kremowy, tak delikatny i dający się rozprowadzać na biuście i twarzy, że nie pozostawia nic do życzenia.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (308741-)
We wszystkich aptekach. — Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.



Nowa maszyna Singera Tylko 27 złr.

FABRYKA MASZYN DO SZYCIA
A. SEIDLER w Wiedniu, V., Hundsthurmerstrasse 117. [31323-10]

Rogateckie pastylki do trawienia.
(Rohitscher Verdauungs-Zeltchen.)
Środek dyetyczny o niedościgniętej dotąd skuteczności dla cierpiących na żołądek, zwłaszcza przy zgagach, katarach żołądkowych, nieregularnem trawieniu.
C. Kr. koncess.
Pastylki żołądkowe styryjskie.
Trzy razy silniejsze co do zawartości soli od podobnych zalecanych pastylek. — Cena pudełka 75 centów. — Składy w aptekach. 110 P.
W **Krakowie** w aptekach pp. **E. Stockmara** i **K. Wiszniewskiego.** [2431-?-26]
Główny skład u wynalazcy **J. M. Richtera,** apteka gospodarcza w **Gracu** i **Sauerbrunn.**

PISCHINGERA TORT
najlepszy tort w świecie

Najwyższe uznanie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej.

jest tylko prawdziwy do nabycia w ogłaszanych przezemnie składach, wszystko inne jest naśladowaniem, aby publiczność omamić. **Skład w Krakowie** ma **J. Mika i Sp.** handel łakoci. **Główna rozsyłka: Oskar Pischinger w Wiedniu, II., Wintergasse Nr. 21,** do wszystkich stacyj pocztowych Restauratorom zniżka. Codziennie świeże. 3153-20 20)

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przy ZATWARDZENIU i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.
Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.
Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.
Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.
[2776 40-40]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·08 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (321 41-)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza,

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt na mające wychodzić w Krakowie z dniem 1 stycznia 1887 r. pismo codzienne pod tytułem: **„Kuryer Krakowski".** — Wydawca Kazimierz Bartoszewicz.

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*